

ISSN 1509-4677

powiatowy

NR 7-8/2020 (187)

Kurier

www.starostwo.lezajsk.pl

BEZPŁATNY

LEŻAJSK
NOWA SARZYNA
GRODZISKO DOLNE
KURYŁÓWKA

W NUMERZE:

- Powstają filmy promujące powiat leżajski
- Leżajski klasztor jako miejsce stacjonowania sztabów wojskowych w czasie I wojny światowej
- Stanisław Piziak – polonista i bibliotekarz z Wierzawic
- Podróże: Fiatem 126 p wzdłuż granic Polski cz. 6

W NUMERZE:

Z PRAC RADY I ZARZĄDU

3

POWIAT

4-6

- ❖ 77. rocznica pacyfikacji Woli Zarczyckiej
- ❖ Caritas przekazał respirator dla leżajskiego szpitala
- ❖ Powstają filmy promujące powiat leżajski
- ❖ Powiat otrzymał duże pieniądze z PFRON-u

OŚWIATA

7-11

- ❖ ZSL
- ❖ ZST
- ❖ SOSW

KULTURA

12-22

- ❖ Cymbały znane i nieznane – młodzi artyści z Grodziska Dolnego zbierają fundusze na wydanie płyty
- ❖ Leżajski klasztor jako miejsce stacjonowania sztabów wojskowych w czasie I wojny światowej
- ❖ Między wiśniami, między słowami, między ciszą a ciszą – zapiski z hamaka
- ❖ Stanisław Piziak – polonista i bibliotekarz z Wierzawic
- ❖ Sługa Boży ks. Jan Siuzdak cz.2
- ❖ Muzeum Ziemi Leżajskiej zaprasza do Parku Drewnianej Zabawki
- ❖ Franciszkański Ośrodek Kultury zaprasza
- ❖ IV edycja wystawy „Odnaleźć siebie...”

KOMUNIKATY

23

PODRÓŻE:

24-25

- ❖ Fiatem 126p wzdłuż granic Polski cz. 6

BŁOK REKLAMOWY

26-28

Kurier Powiatowy – Wydawca: Starostwo Powiatowe w Leżajsku, ul. Kopernika 8, 37-300 Leżajsk.

Adres redakcji: ul. Skłodowskiej 8 (budynek B Starostwa Powiatowego w Leżajsku), tel. 17 240 45 72, e-mail: promocja@starostwo.lezajsk.pl

Redaktor naczelna: Natalia Nowicka. **Redakcja wydania:** Małgorzata Charko (ZST), Stanisław Majcher (ZSL), Dominika Zych (SOSW), Muzeum Ziemi Leżajskiej.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Artykuły odzwierciedlają poglądy ich autorów. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń płatnych Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Druk: Media Studio Reklamy Drukarnia Rafał Przybylak, Będzin
Przygotowanie do druku: grafika-dtp@o2.pl

Nakład: 3000 egzemplarzy **Numer zamknięto:** 15.07.2020 r.

Starostwo Powiatowe w Leżajsku przywraca godziny obsługi interesantów

W związku z kończącym się remontem głównego budynku Starostwa Powiatowego w Leżajsku od 20 lipca 2020 r. urząd przywraca godziny obsługi interesantów od 7³⁰ do 15³⁰ (prawa jazdy i rejestracja pojazdów do 14³⁰).

❖ **W celu ograniczenia bezpośrednich kontaktów, zapewnia się dla załatwiania spraw:**

- środki komunikacji elektronicznej (ePUAP, email), kontakt telefoniczny oraz korespondencję za pośrednictwem Poczty Polskiej,
- możliwość pozostawienia dokumentów w skrzynce podawczej w Starostwie.

❖ **Jeżeli charakter sprawy wymaga bezpośredniego kontaktu, w celu ograniczenia wizyty w Starostwie do minimum, zapewnia się dla interesantów możliwość telefonicznego umawiania się na określony dzień i godzinę.**

❖ **Dla spraw związanych z rejestracją pojazdów oraz prawami jazdy zapewnia się możliwość rejestracji przez Internet na określony dzień i godzinę.**

❖ **Bezpośrednia obsługa interesantów w Starostwie odbywa się z zachowaniem następujących ograniczeń:**

- wewnątrz budynku A i B Starostwa interesanci są zobowiązani do zakrywania ust i nosa oraz do korzystania z dezynfekcji rąk lub stosowania rękawiczek ochronnych,
- dopuszczalna liczba interesantów przebywających w tym samym czasie, w jednym pomieszczeniu nie może być większa niż 1 osoba na jedno stanowisko obsługi, z zachowaniem bezpiecznego dystansu,
- w poczekalni i na korytarzach interesanci są zobowiązani do zachowywania bezpiecznego dystansu.

❖ **Dla obsługi interesantów w Wydziale Komunikacji i Transportu ustala się następujące ograniczenia:**

- interesanci pobierają bilety z biletomatu a następnie oczekują na wywołanie swojego numeru w poczekalni Wydziału lub w Punkcie Obsługi Interesanta;
- jeżeli ilość interesantów oczekujących w tych pomieszczeniach nie zapewnia zachowania bezpiecznego dystansu, pozostali interesanci oczekują na zwolnienie miejsca przed budynkiem Starostwa.

Zareklamuj się w Kurierze Powiatowym

powiatowy Kurier

NAKŁAD: 3000 egz.

TEREN ROZPOWSZECZNIANIA: powiat leżajski
miasto Leżajsk, miasto i gmina Nowa Sarzyna,
gmina Grodzisko Dolne, gmina Kuryłówka, gmina Leżajsk

KONTAKT: 17 240 45 72

25 czerwca w Muzeum Ziemi Leżajskiej odbyła się XXVI sesja Rady Powiatu, która była sesją absolutoryjną.

Na wstępie spotkania radni przyjęli porządek obrad oraz protokoły z XXII, XXIII, XXIV i XXV sesji Rady. Następnie zapoznali się z:

- ❖ sprawozdaniem rocznym z wykonania planu finansowego Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Leżajsku za rok 2019;
- ❖ informacją z działalności Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Leżajsku za 2019 r.;
- ❖ informacją Powiatowego Lekarza Weterynarii w Leżajsku o działaniach Powiatowego Inspektoratu Weterynarii na terenie powiatu leżajskiego w 2020 r.;
- ❖ oceną stanu bezpieczeństwa sanitarnego powiatu leżajskiego za 2019 r.;
- ❖ oceną zasobów pomocy społecznej za rok 2019;
- ❖ informacją Zarządu Dróg Powiatowych w Leżajsku o zakresie zadań zrealizowanych w 2019 r. oraz plan prac remontowych na drogach w roku 2020;
- ❖ sprawozdaniem rocznym z wykonania planu finansowego Muzeum Ziemi Leżajskiej w Leżajsku za rok 2019.
- ❖ informacją z działalności Muzeum Ziemi Leżajskiej za 2019 r.
- ❖ sprawozdaniem z realizacji programu współpracy Powiatu Leżajskiego z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego za rok 2019;
- ❖ informacją o realizacji zadań z zakresu kultury, promocji, współpracy międzynarodowej oraz kultury fizycznej i turystyki w 2019 roku.

W dalszej części obrad przyjęto uchwały w sprawie:

- ❖ ustalenia planu sieci publicznych szkół ponadpodstawowych i specjalnych na terenie powiatu leżajskiego od dnia 1 września 2020 roku.

Sesja absolutoryjna RADY POWIATU LEŻAJSKIEGO



- ❖ wotum zaufania dla Zarządu Powiatu Leżajskiego; uchwałą poprzedziło odczytanie raportu o stanie powiatu; nad uchwałą głosowało 17 radnych, 11 opowiedziało się za jej przyjęciem, przeciw – 4, zaś 2 wstrzymało się od głosu;
- ❖ zatwierdzenia sprawozdania finansowego Powiatu Leżajskiego za 2019 rok wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu; głosowało 17 radnych, uchwałą przyjęto 11 głosami za, przeciw było 4 radnych, zaś 2 wstrzymało się od głosu;
- ❖ udzielenia absolutorium Zarządowi Powiatu Leżajskiego z tytułu wykonania budżetu za rok 2019;
- ❖ zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2020 na realizację zadania inwestycyjnego;
- ❖ wprowadzenia zmian w budżecie Powiatu na 2020 r.
- ❖ zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2020 na realizację zadania inwestycyjnego;
- ❖ wyrażenia zgody na przekazanie Gminie Trynca zadania publicznego należącego do właściwości Powiatu Leżajskiego z zakresu zarządzania drogą powiatową nr 1259R Gniewczyzna gr. powiatu – Grodzisko Dolne – Giedlarowa w km 2+329 – 6+800;

W kolejnej części spotkania sprawozdanie ze swojej działalności przedstawiła Komisja Rewizyjna Rady Powiatu Leżajskiego, natomiast starosta przedstawił sprawozdanie z prac Zarządu Powiatu w okresie międzysesyjnym.

NN



Fot. KC

77. rocznica pacyfikacji Woli Zarczyckiej



W nocy z 19 na 20 czerwca 1943 r. wysłane z Jarosławia do Woli Zarczyckiej oddziały gestapo, oddział egzekucyjny z Rzeszowa i leżajska żandarmeria miały za zadanie zlikwidować działalność prężnie działającego tu podziemia.



Mieszkańcy, zaskoczeni pojawieniem się Niemców przeprowadzonych przez konfidentów, nie mieli szans na obronę. Na placu szkolnym zgromadzonego mężczyzn w wieku od 16 do 65 lat, którzy leżeli tam od 6.00 do 16.00 z wymierzonymi w nich lufami. Tymczasem w jednej ze szkolnych sal, sąd złożony z kilku niemieckich oficerów – wspomagany przez konfidenta – decydował o losach każdego z pojmanych dzieląc ich na cztery grupy. W wyniku tych działań 76 mężczyzn zostało skazanych na rozstrzelanie. Przed wykonaniem egzekucji ofiary okrutnie skatowano.

Wydarzenia te upamiętnia pomnik, u stóp którego co roku

gromadzą się mieszkańcy Woli Zarczyckiej, aby oddać hołd zamordowanym.

W tegorocznych obchodach 77. rocznicy pacyfikacji udział wzięli: Starosta Leżajski Marek Śliż, Wicestarosta Leżajski Lucjan Czenczek, Burmistrz Miasta i Gminy Nowa Sarzyna Andrzej Rychel, przedstawiciel posła na Sejm RP Jerzego Paula, proboszcz parafii Wola Zarczycka ks. dziekan Józef Łobodziński wraz z księżmi posługującymi w parafii, dyrektor Szkoły Podstawowej w Woli Zarczyckiej Adam Stanaszek wraz ze społecznością szkolną, przedstawiciele straży pożarnej, rady sołectwa oraz mieszkańcy wsi.

NN

Caritas przekazał respirator dla leżajskiego szpitala

Do leżajskiego szpitala trafił respirator od Caritas Polska. Sprzęt został przekazany 18 czerwca na spotkaniu w siedzibie Caritas Archidiecezji Przemyskiej w Przemyśle.



W spotkaniu uczestniczyli m.in.: Starosta Leżajski Marek Śliż, Wójt Gminy Leżajski Krzysztof Sobejko, dzięki staraniu którego respirator trafił do SP ZOZ oraz dyrektor leżajskiego szpitala Marian Furmanek. Caritas reprezentowali: arcybiskup Metropolita Przemyski Adam Szal, dyrektor Caritas Polska ks. Marcin Iżycki oraz dyrek-

tor przemyskiego oddziału Caritas ks. Artur Janiec.

Zakupione respiratory są efektem zbiórki prowadzonej wśród wiernych, ale zakup wsparli również przedsiębiorcy. Ponadto Caritas zaopatruje placówki medyczne i instytucje w niezbędne akcesoria ochrony osobistej podczas epidemii koronawirusa.



Powstają filmy promujące powiat leżajski

Filmy promocyjne to świetne narzędzie reklamowe nie tylko dla firm, ale także dla samorządów, które coraz chętniej korzystają z tego typu nowoczesnych rozwiązań. Filmy budują wizerunek danej instytucji i są obecnie jedną z najatrakcyjniejszych form przekazu. Sięgnął po nią również Powiat Leżajski, który we współpracy ze Studiem Filmowym Fotoacc realizuje dwa kilkunastominutowe filmy promocyjne.

Pierwszy z filmów kładzie nacisk na ukazanie miejsc atrakcyjnych turystycznie lub unikalnych pod względem historycznym i przyrodniczym: zabytków, akwenów i rezerwatów. Jego scenariusz jest efektem kooperacji Wydziału Promocji i Współpracy Starostwa Powiatowego w Leżajsku oraz zespołu kreatywnego Studia Fotoacc. Koncepcja filmu powstała w oparciu o ideę *slow life*, która od dobrych kilku lat cieszy się dużą popularnością w Polsce i zyskała status niemal filozofii życiowej. W dużym skrócie oznacza życie w spokoju bez pośpiechu oraz równowagę między życiem zawodowym a prywatnym. Przy opracowywaniu scenariusza wzięto więc pod uwagę przede wszystkim walory turystyczno-przyrodnicze, ale także te aspekty życia, które są najbardziej cenione przez mieszkańców powiatu leżajskiego, z tytułu zamieszkiwania na jego terenie i są w dużej mierze realizacją idei *slow life*.

W wyniku castingu przeprowadzonego przez Studio Fotoacc wyłoniono aktorów, którzy wystąpili w poszczególnych scenach.

Film prezentujący zaplecze gospodarczo-inwestycyjne zawiera ujęcia z wybranych firm działających na terenie powiatu oraz ukazuje tereny atrakcyjne dla przedsiębiorców i inwestorów znajdujące się na obszarze parków przemysłowych: Parku Przemysłowego Gminy Leżajsk, Parku Przemysłowo-Technologicznego Miasta i Gminy Nowa Sarzyna oraz kompleksu inwestycyjnego Malne należącego do

Gminy Grodzisko Dolne. Ekipa filmowa zawitała również do szkół prowadzonych przez Powiat Leżajski: Zespołu Szkół Licealnych im. B. Chrobrego, Zespołu Szkół Technicznych im. T. Kościuszki oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. św. Jana Pawła II.

Oba materiały filmowe są efektywnym połączeniem róż-

nych środków przekazu: obrazu, muzyki, animacji oraz głosu narratora. Ich celem jest przede wszystkim zaakcentowanie mocnych stron powiatu i ukazanie go jako miejsca atrakcyjnego zarówno dla potencjalnego mieszkańca, turysty, jak i przedsiębiorcy.

Oficjalna premiera filmów odbędzie się w sierpniu. Następnie

zostaną one umieszczone na portalach społecznościowych (m.in. na Facebooku i YouTube) oraz stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Leżajsku. Będą również prezentowane podczas różnego rodzaju targów, konferencji i spotkań, których organizatorem lub uczestnikiem będzie Powiat Leżajski.



Powiat otrzymał duże pieniądze z PFRON-u



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

W I półroczu br. Powiat Leżajski otrzymał spore środki finansowe w ramach programów PFRON, z przeznaczeniem na dofinansowania dla osób niepełnosprawnych, a także różnego rodzaju przedsięwzięcia realizowane przez samorządy i organizacje pozarządowe.

Na realizację programu „Aktywny samorząd” pozyskano 204 076 zł. Jest to pierwsza transza, jaką Powiat otrzymał na dofinansowania dla osób niepełnosprawnych, spełniających warunki programu. Kolejną transzę Powiat otrzyma w II połowie br.

Dofinansowania przyznawane są na podstawie indywidualnych wniosków składanych do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Leżajsku. W ramach Programu można otrzymać dofinansowanie do:

- ❖ zakupu i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu, uzyskania prawa jazdy, zakupu sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania, szkoleń w zakresie obsługi sprzętu elektronicznego i utrzymania jego sprawności technicznej, zakupu wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym, pomocy w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego skutera lub wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym, zakupu protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne i pomocy w utrzymaniu sprawności technicznej protezy, pomocy w zakupie skutera inwalidzkiego o napędzie elektrycznym lub oprzyrządowania elektrycznego do wózka ręcznego, pobytu dziecka w żłobku lub przedszkolu (Moduł I);
- ❖ uzyskania wykształcenia na poziomie wyższym (Moduł II).

Wnioski należy składać w terminach: do 31 sierpnia 2020 r. (Moduł I) oraz do 10 października (Moduł II). Szczegółowe informacje można uzyskać w PCPR w Leżajsku: tel. 17 242 82 58 wew. 13 oraz na stronach: www.pcprleżajsk.pl lub www.pfron.org.pl

Na realizację programu „Pomoc osobom niepełnosprawnym poszkodowanym w wyniku żywiołu lub sytuacji kryzysowych

wywołanych chorobami zakaźnymi” udało się uzyskać 291 100 zł. W ramach tego programu PFRON, pomoc udzielana jest osobom niepełnosprawnym, które na skutek zamknięcia placówek rehabilitacyjnych z powodu sytuacji epidemicznej, nie mogą korzystać z zajęć przez nie realizowanych w okresie od 9 marca 2020 r. do 4 września 2020 r. Pomoc przysługuje przez okres nie dłuższy niż 3 miesiące, w przypadku zamknięcia placówki w ciągu 5 kolejnych następujących po sobie dni roboczych.

Z tej formy pomocy mogą skorzystać osoby posiadające aktualne orzeczenie o stopniu niepełnosprawności (a osoby do 16. roku życia – orzeczenie o niepełnosprawności), które są: uczestnikami warsztatów terapii zajęciowej, uczestnikami środowiskowych domów samopomocy, podopiecznymi dziennych domów pomocy społecznej, podopiecznymi placówek rehabilitacyjnych prowadzonych przez organizacje pozarządowe realizujące zadania zlecone ze środków PFRON (w tym dzieci i młodzież niepełnosprawna), uczestnikami programów zatwierdzonych przez Radę Nadzorczą PFRON, którzy w ramach tych programów korzystają ze wsparcia udzielanego przez placówki rehabilitacyjne, pełnoletnimi (od 18. do 25. roku życia) uczestnikami zajęć rewalidacyjno-wychowawczych, pełnoletnimi (od 18. do 24. roku życia) wychowankami specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych oraz specjalnych ośrodków wychowawczych.

Do chwili obecnej z pomocy skorzystało prawie 200 osób. **Wnioski można składać w PCPR w Leżajsku w terminie do 4 września 2020 r. Szczegółowe informacje można uzyskać w PCPR w Leżajsku: tel. 17 242 82 58 wew. 13 lub na stronie: www.pfron.org.pl**

Kwotę 482 183,78 zł w ramach projektu „Program wyrównywania różnic między regionami III” uzyskano na realizację następujących przedsięwzięć:

- ❖ dojeżdżenie do szybu windowego i dźwig osobowy w budynku A Starostwa Powiatowego w Leżajsku – 71 106,18 zł;
- ❖ budowa szybu windowego i dźwig osobowy oraz budowa toalety dostosowanej dla osób niepełnosprawnych w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Nowej Sarzynie – 143 600 zł;
- ❖ zakup samochodu 9-osobowego przystosowanego do przewozu osób niepełnosprawnych – uczestników Domu Dziennego Pobytu SENIOR+ w Przychojcu (dofinansowanie dla Gminy Leżajsk) – 90 000 zł;
- ❖ zakup samochodu 9-osobowego przystosowanego do przewozu osób niepełnosprawnych – uczestników Dziennego Domu Pomocy w Grodzisku Dolnym (pomoc dla Gminy Grodzisko Dolne) – 90 000 zł;
- ❖ modernizacja Warsztatu Terapii Zajęciowej prowadzonego przez Caritas Archidiecezji Przemyskiej Oddział Leżajsk – 87 477,60 zł.

Na program „Zajęcia klubowe w WTZ” pozyskano 86 400 zł. W ramach tego projektu osoby niepełnosprawne otrzymują wsparcie w utrzymaniu samodzielności i niezależności w życiu społecznym i zawodowym, w ramach zajęć prowadzonych przez Warsztat Terapii Zajęciowej w Leżajsku.

Ponadto w roku bieżącym Powiat Leżajski otrzymał o 206 361 zł więcej niż w roku ubiegłym na zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych (w tym o 120 000 zł więcej dla WTZ w Leżajsku oraz 86 361 zł więcej na dofinansowania). Dzięki temu w roku bieżącym Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Leżajsku będzie mogło przyznać więcej dofinansowań, niż w roku ubiegłym.



Zespół Szkół Licealnych w Leżajsku

Zespół Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku znalazł się w gronie 16 szkół w Polsce realizujących elitarny projekt Ministerstwa Obrony Narodowej CYBER.MIL z klasą.

CYBERKLASA w ZSL

– elitarny projekt dla najlepszych

3 lipca, Rafał Fil, w imieniu dyrektora ZSL w Leżajsku, odebrał z rąk Ministra Obrony Narodowej certyfikat zakwalifikowania do uczestnictwa w programie „CYBER.MIL z klasą”. Program zakłada powstanie 16 klas o kierunku CYBERBEZPIECZEŃSTWO I NOWOCZESNE TECHNOLOGIE INFORMACYJNE, spośród których każda będzie liczyć od 10 do 15 uczniów.

Komisja konkursowa MON wyłoniła do udziału w programie po jednej szkole z każdego województwa. Warunkiem zakwalifikowania się było spełnienie szeregu bardzo wysokich kryteriów formalnych, m.in. prowadzenie działalności dydaktyczno-wychowawczej w dziedzinie obronności państwa, wpisanej w statut szkoły; posiadanie klas realizujących program z matematyki i informatyki lub matematyki oraz fizyki na poziomie rozszerzonym; uzyskanie właściwej średniej wyników egzaminu maturalnego z matematyki w ciągu ostatnich trzech lat; współpraca z jednostką NCBC oraz uczelniami wyższymi; zgoda organu prowadzącego na współfinansowanie programu oraz wysoki poziom nauczania.

W elitarnym gronie zakwalifikowanych placówek znalazł się ZSL w Leżajsku. Program daje ogromne szanse młodym ludziom, aby rozwijali swoje talenty, a w przyszłości znaleźli satysfakcjonującą pracę.

Głównym celem programu jest wykształcenie potencjalnych kandydatów do korpusów osobowych kadry zawodowej i naukowej Sił Zbrojnych RP, w tym szczególnie do tworzonych Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni. Resort liczy, że dla większości absolwentów nowo tworzonych klas, specjalistyczna edukacja na poziomie szkół ponadpodstawowych będzie wstępem do prestiżowych stanowisk



w jednostkach podległych MON, takich jak Narodowe Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni, czy służby w WOC. Należy jednak podkreślić, że absolwenci klas realizujących program „CYBER.MIL z klasą” nie muszą wiązać swojej przyszłości zawodowej z pracą w wojsku. Uczniowie tej klasy poza podstawowym programem dla szkół średnich, będą realizować zajęcia specjalistyczne, tj. podstawy kryptografii, algorytmiki, cyberbezpieczeństwo, a także zarządzanie bezpieczeństwem danych i informacji, które będą prowadzone przez nauczycieli akademickich z technicznych uczelni wyższych. W ramach kształcenia przewidziano również lekcje praktycz-

ne, w tym laboratoryjne oraz zajęcia w formie e-learningu. Planowane są także spotkania z żołnierzami, wizyty w jednostkach wojskowych, instytutach naukowych i firmach z branży cyberbezpieczeństwa.

Program nauczania przedmiotów specjalistycznych przewidziano na pierwsze trzy lata, natomiast nauka w klasie czwartej będzie stanowić tylko i wyłącznie przygotowanie do egzaminu maturalnego. Absolwenci będą mogli kontynuować naukę na studiach wojskowych oraz cywilnych z obszaru informatyki, kryptologii i cyberbezpieczeństwa.

Projekt zakłada przeznaczenie 200 tys. zł dla szkoły, które zostaną wykorzystane do stworzenia

specjalistycznych pracowni (zakup niezbędnego sprzętu komputerowego, w tym drukarek, tablic interaktywnych, projektorów multimedialnych, licencji i oprogramowania) oraz zatrudnienia wykwalifikowanej kadry ekspertów.

ZSL w Leżajsku, spełniając wszystkie kryteria przystąpienia do programu, jest w pełni przygotowany do realizacji zadań. Projekt daje ogromne szanse młodym ludziom, a szkoła może im te szanse wykorzystać.

Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do odwiedzenia strony internetowej Wojska Polskiego: www.wojsko-polskie.pl/cyber-mil-z-klasa/

Nowe oblicze ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego w Ożannie

Na początku czerwca 2020 roku dobiegły końca kilkumiesięczne prace modernizacyjne w ośrodku rekreacyjno-wypoczynkowym Zespołu Szkół Licealnych w Ożannie. Obiekt kilka lat temu został przekazany do użytkowania ZSL przez Powiat Leżajski. Kilkunastoletnie funkcjonowanie ośrodka sprawiło, że jego wizerunek trochę podupadł i wymagał niezbędnych prac modernizacyjnych. Na ośrodek składają się: 3 domki (2 domki 4-osobowe i 1 domek 5-osobowy), duża altana, grill, miejsce na ognisko oraz parking. Każdy domek posiada w pełni wyposażony aneks kuchenny oraz łazienkę z prysznicem.

W wyniku przeprowadzonego remontu, we wszystkich trzech domkach, dokonano kompleksowego odnowienia wnętrza. Wymieniono stolarkę drzwiową. Wykonane zostały sufity podwieszane, odnowiono i odmalowano wszystkie ściany, przeprowadzono remont wewnętrznych instalacji elektrycznych. Podłogi domków wyłożono nowymi płytkami. Podobnie jak ściany kuchni i łazienek. Wszystkie pomieszczenia zaopatrzone w nowe urządzenia i wyposażenie. Łazienki w: umywalki, lustra, ubikacje i kabiny prysznicowe z nowoczesnymi bateriami termostatycznymi. Kuchnie natomiast otrzymały nowe meble, zlewozmywaki oraz kuchenki indukcyjne. Zakupione zostały także nowe, gustowne meble: łóżka, szafy, kanapy, stoliki i krzesła.

W każdym z nich zamontowano także duży telewizor LCD oraz bezprzewodowy internet.

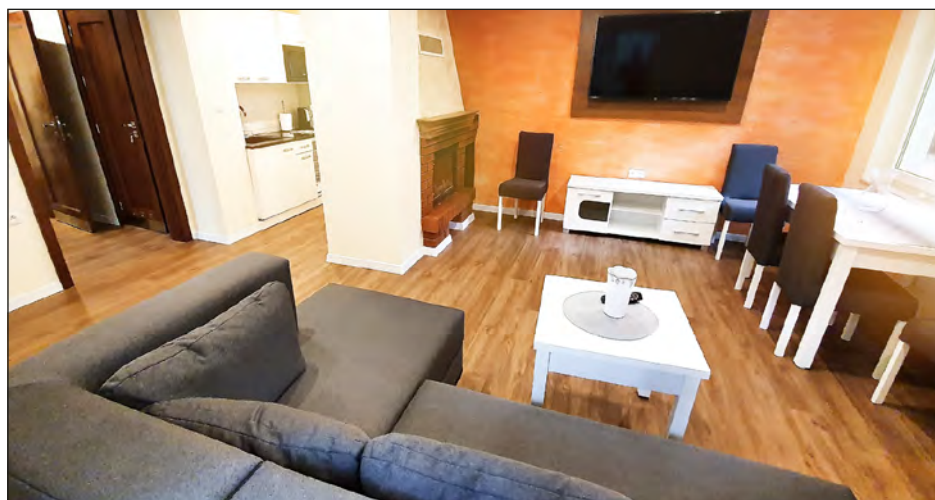
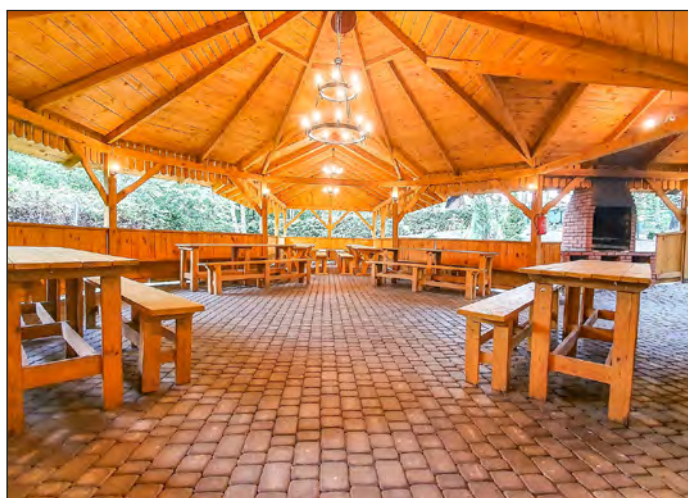
Całość jest bardzo estetyczna, pomieszczenia doświetlone, kolorystyka ścian i podłóg utrzymana w spokojnym, ciepłym klimacie.

Także otoczenie ośrodka uzyskało nowy wygląd. Altana została powiększona o kilkadziesiąt metrów kwadratowych, tak aby pomieściła prawie 200 osób. Do niej wstawiono nowe ławki i stoły. Działka została oczyszczona z niezbyt ładnie prezentujących się roślin, odnowiona i uporządkowana. Wykonane zostały także nowe alejki z kostki brukowej oraz nasadzenia roślin ogrodowych. Cały obiekt został oświetlony, a nad bezpieczeństwem gości będzie czuwał zamontowany monitoring.

Należy także zauważyć, że istnieje możliwość wynajmu ośrodka czy organizowania w nim imprez okolicznościowych. Szkoła może nawet zapewnić, dla chętnych, catering. Więcej zdjęć oraz informacji dotyczących ewentualnych wynajmów ośrodka można znaleźć na stronie internetowej szkoły pod adresem: <http://zslchrobry.lezajsk.pl/osrodek-rekreacyjno-wypoczynk.../>

Prace remontowe i zakup wyposażenia zostały sfinansowane z dochodów własnych ZSL oraz powiatu leżajskiego. Dyrekcja szkoły dziękuje Zarządowi Powiatu Leżajskiego za udzielone wsparcie finansowe.

Stanisław Majcher



Fot. Jacek Brzuzan i archiwum szkoły



Zespół Szkół Technicznych w Leżajsku

Projekty uczniów ZST po raz kolejny docenione

Jednym z głównych założeń konkursu jest umiejętność szukania rozwiązań mających praktyczne zastosowanie, dlatego od uczestników wymaga się kreatywności oraz umiejętności łączenia wiedzy teoretycznej z praktyczną.

Do tegorocznej edycji, nauczyciele przedmiotów zawodowych Robert Maruszak i Jan Juźniewicz zgłosili trzynaście prac, w całości zaprojektowanych i wykonanych przez uczniów technikum mechatronicznego i informatycznego. Komisja oceniająca prace brała pod uwagę m.in. trudność zrealizowanego projektu, zastosowane rozwiązania techniczne, a także poziom oryginalności rozwiązania.

Osiągnięcia uczniów ZST prezentują się następująco:

Kategoria „Projekt autorski”

- I miejsce zdobył Jakub Maruszak za projekt *Inteligentny ekologiczny dom – Internet rzeczy*
- II miejsce wywalczyli Dominik Siłko i Mikołaj Kycia za projekt *Segregator elementów* oraz Łukasz Wach za projekt *Robot humanoidalny*.

Kategoria „Projekt inspirowany”

- II miejsce zdobyli Łukasz Tudryn i Karol Homel za projekt *Interaktywny robot z żyroskopem*
- III miejsce wywalczyli Mateusz Zawadka, Oskar Piechowski za projekt *Poduszkiowiec*.

Ponadto Jakub Maruszak otrzymał nagrodę dla debiutanta (ucznia klasy pierwszej lub drugiej o najwyższej lokacie), a wyróżnienie dla opiekuna przypadło Robertowi Marusakowi.

Uczniom oraz opiekunom gratulujemy osiągnięcia wspaniałych wyników.

Filmy z projektami można obejrzeć na stronie Zespołu Szkół Technicznych w Leżajsku: www.zst.lezajsk.pl.

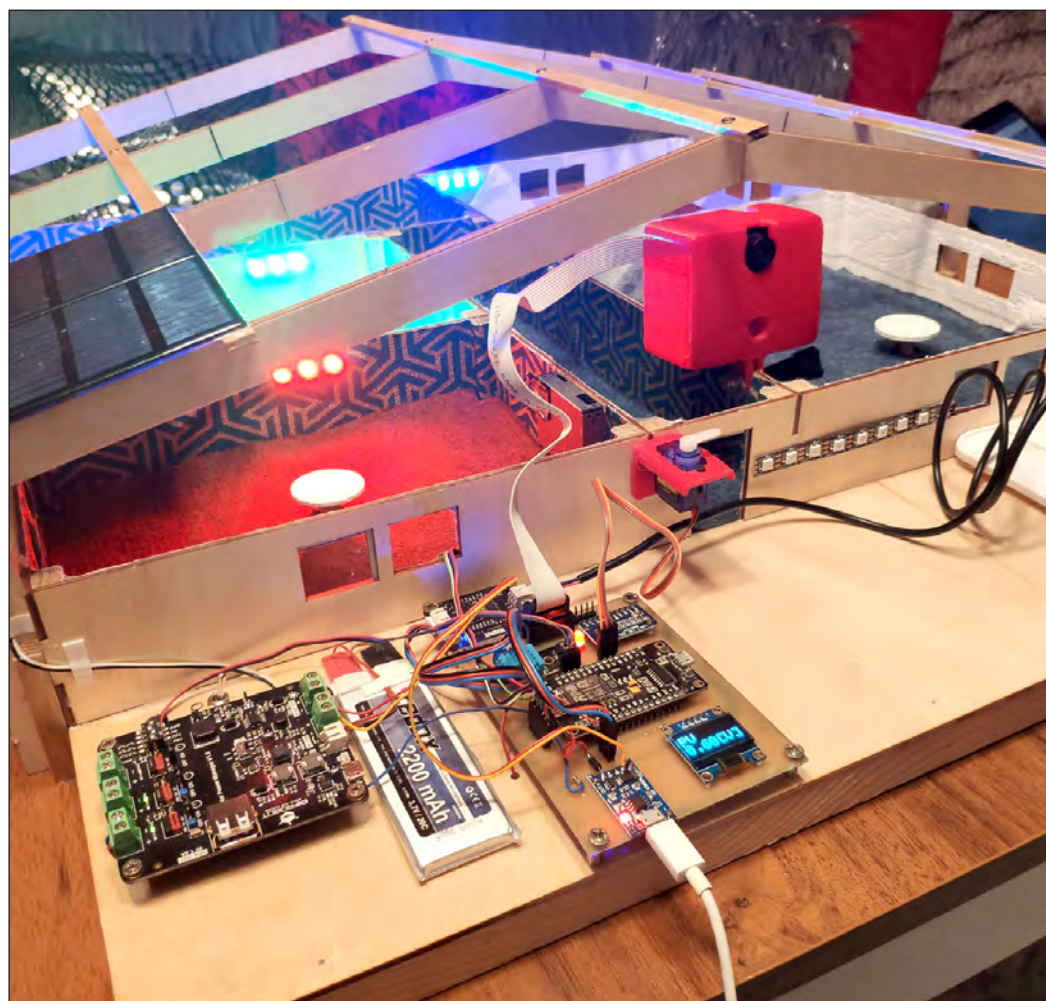
ZST

Organizowany przez Wydział Mechaniczno-Technologiczny Politechniki Rzeszowskiej z siedzibą w Stalowej Woli przy współpracy z Zakładem Elektroniki i Automatyki CHIP ogólnopolski konkurs „Od pomysłu do przemysłu” doczekał się czwartej edycji, niezwykle udanej dla uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Leżajsku.



WYDZIAŁ
MECHANICZNO-
TECHNOLOGICZNY
POLITECHNIKI RZESZOWSKIEJ

Zakład Elektroniki i Automatyki
CHIP



Międzynarodowy Konkurs „Kangur Matematyczny” w ZST

Dziewięćdziesięciu sześciu uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Leżajsku wzięło udział w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny”. Miał on charakter jednorazowego testu, a zadania zostały ustalone przez władze Stowarzyszenia Kangourou Sans Frontières.

Najlepsze wyniki uzyskali: Katarzyna Goździewska (w kategorii „Junior”) oraz Kacper Olak (w kategorii „Student”). Kacper otrzymał wyróżnienie na poziomie ogólnopolskim.



ZST



Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Leżajsku

Wczesne wspomaganie rozwoju dziecka w SOSW im. św. JP II w Leżajsku

Wychodząc naprzeciw potrzebom środowiska lokalnego Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Leżajsku od 2011 roku prowadzi zajęcia wczesnego wspomagania rozwoju dziecka. Zajęcia te przeznaczone są dla dzieci o nieprawidłowym rozwoju od chwili wykrycia niepełnosprawności, trudności rozwojowych do momentu podjęcia nauki w szkole. Wczesne wspomaganie organizowane jest dla dzieci z różnymi niepełnosprawnościami w wymiarze do 8 godzin w miesiącu. Zadania realizowane w ramach wczesnego wspomagania rozwoju dzieci w placówce polegają na wszechstronnym i wielozmysłowym stymulowaniu rozwoju dziecka: sfery poznawczej, emocjonalnej, społecznej, ruchowej. Udział w zajęciach jest etapem przygotowującym dzieci do podjęcia nauki w szkole. W skład zespołu WWRD w ośrodku wchodzi specjalści posiadający kwalifikacje odpowiednie do niepełnosprawności dziecka: psycholog, neurologopeda, logopedzi, specjaliści terapii pedagogicznej, specjaliści integracji sensorycznej, fizjoterapeuci, terapeuci gimnastyki korekcyjnej. Jak wyglądają zajęcia WWRD? Metody i formy pracy są dobierane do indywidualnych potrzeb każdego dziecka. Zespół terapeutów opracowuje dla każdego dziecka indywidualny program terapeutyczny, który podlega systematycznej ewaluacji. Terapeuci pracują z dzieckiem indywidualnie – na zajęciach może być obecny rodzic, jeśli wymaga tego terapia. Praca terapeutyczna z dzieckiem omawiana jest systematycznie z rodzicami. Pracujący z dzieckiem pedagog i terapeuci zwracają szczególną uwagę na nawiązanie serdecznej i przyjaznej relacji terapeutycznej, na jego zainteresowania, ulubione formy aktywności. Zajęcia mają także charakter grupowy. Organizowane są także systematyczne spotkania informacyjno-edukacyjne z rodzicami dzieci uczestniczących w zajęciach m.in.



rozmowy indywidualne z terapeutami, grupa wsparcia dla rodziców, warsztaty praktyczne z Metody Dobrego Startu prof. M. Bogdanowicz, instruktaż do

pracy z dzieckiem w domu. Zajęcia WWRD są **bezpłatne**. Dokumentem kwalifikującym dziecko na zajęcia jest **orzeczenie o potrzebie wczesnego wspoma-**

gania rozwoju dziecka wydawane przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną.

Dominika Zych
Psycholog



Rodzicu - poczuj radość i dumę ze swojego dziecka!

Jesteśmy "SZKOŁĄ" dla Twojego
patrzącego na świat innymi oczami dziecka.

**Tworzymy klasy dla uczniów z Autyzmem
i z zespołem Aspergera w normie intelektualnej.**

Zapewniamy specjalistyczną opiekę dla uczniów w zależności od ich potrzeb, w tym zajęcia terapeuty, fizjoterapeuty, psychologa, pedagoga, logopedy i neurologopedy, integracji sensorycznej oraz innych specjalistów.

Ponadto zapisy do:

Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka, Oddziałów Przedszkolnych, Szkoły Podstawowej Nr 5, Szkoły Specjalnej Przystosowanej do Pracy, Branżowej Szkoły I Stopnia.

Zapewniamy bardzo dobre warunki, bezpłatną opiekę całodobową (internat) oraz dowóz dzieci do placówki.

**Ośrodek Szkolno - Wychowawczy
im. św. Jana Pawła II w Leżajsku**

ul. Mickiewicza 76, 37-300 Leżajsk
tel. 17 2420254, 17 2426852

e-mail: sosw@sosw.lezajsk.pl
www.sosw.lezajsk.pl

Jesteśmy szkołą dla dzieci i młodzieży z autyzmem, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, umiarkowanym, znacznym i głębokim w wieku od 3 do 25 lat.



Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w ramach realizowanego międzynarodowego projektu „ARTISTIC”, wspiera wydanie dwupłytkowego albumu instrumentalnego na cymbałach rzeszowskich w wykonaniu pochodzącego z Grodziska Dolnego Michała Rydzika i jego uczniów. Projekt obejmuje nagranie tradycyjnych melodii oraz utworów współczesnych, z zachowaniem historycznego brzmienia cymbałów rzeszowskich.

Obecnie nie wydano tego rodzaju płyty, pomimo iż zbiory w tym zakresie są ogromne, chociażby nagrania zebrane w ramach Spotkań Cymbalistów. Tradycja gry na cymbałach podtrzymywana jest przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, który od 1981 roku organizuje Spotkania Cymbalistów Polski południowo-wschodniej. Spotkania są imprezą niezwykle ważną, służącą ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego – mówi solista Michał Rydzik.

„Cymbały znane i nieznane” to wyjątkowe wydanie albumu instrumentalnego na cymbałach rzeszowskich, instrumentu charakterystycznego dla poszczególnych regionów. Dla Rzeszowszczyzny oraz Warmii i Mazur takim instrumentem są cymbały. Nagranie materiału muzycznego odbyło się w Studiu koncertowym im. Tadeusza Nalepy w Polskim Radiu Rzeszów w dniach 18-19 czerwca 2020 r.

Nasze wydawnictwo pozostanie materialnym śladem historii folkloru. Polska muzyka ludowa jest bezcennym i żywym dziedzictwem narodowym, które wywarło znaczący, choć niedoceniany w Polsce wpływ na kulturę europejską i światową – informuje Katarzyna Mach-Wawrzaszek, dyrektor Ośrodka Kultury w Grodzisku Dolnym.

Do mistrzów gry na cymbałach z naszego regionu należał niewąt-

Cymbały znane i nieznane

– młodzi artyści z Grodziska Dolnego zbierają fundusze na wydanie płyty



pliwie Edward Markocki z Podlesia. Jego wnuk wraz pozostałymi solistami; Michał Rydzik z siostrami: Agnieszką, Aleksandrą, Anną Rydzik z Grodziska Dolnego k. Leżajska wykonują utwory zawarte w albumie. Łączy ich nie tylko miejsce, w którym żyją, ale i miłość do muzyki. Album charakteryzuje się różnorodnością stylów, znajdują się w nim zarówno utwory ludowe, jak i aranżacje muzyki rozrywkowej i klasycznej – dodaje Michał Rydzik.

19 czerwca 2020 r. ruszyła zbiórka pieniędzy na 2-częściowy album instrumentalny „Cymbały znane i nieznane” (która trwała do chwili zamknięcia wakacyjnego wydania „Kuriera Powiatowego” – przyp. red).

W czerwcu w Muzeum Etnograficznym im. F. Kotuli. Oddział Muzeum Okręgowego w Rzeszowie soliści spotkali się z Farba Films – Kacper Leśniewski, aby nakręcić clip promujący wy-

danie albumu. Efekt pracy został zamieszczony na profilu solistów pod adresem zrzutka.pl/z/cymbaly-znane-i-nieznane

Mając na uwadze, iż brzmienie muzyki ludowej zyskuje coraz większą popularność i grono fanów nie tylko w kraju, ale także za granicą wydanie płyty przyczyni się do promocji naszego regionu. Wierzymy, że crowdfunding, umożliwi zrealizowanie zamierzonej inicjatywy i będzie wkładem w rozwój i edukację kulturalną kolejnych pokoleń. Kampanię przygotowujemy w ramach projektu „ARTISTIC” przy ogromnym wsparciu wielu instytucji z regionu, które w codziennej pracy wspierają i promują niematerialne dziedzictwo kulturowe, a także indywidualnych twórców, którzy chcą dołożyć swoją cegiełkę do wydania albumu. Teraz liczymy na zaangażowanie i hojność społeczności. Każda złotówka ma znaczenie – podsumowuje Małgorza-

ta Kilian, koordynator projektu, RARR S.A.

Cymbały były i nadal są wytwarzane przez ludowych twórców. Duże zainteresowanie grą na cymbałach potwierdzają coroczne „Spotkania Cymbalistów” organizowane od 39 lat w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Bierz w nich udział, obok wirtuozów gry na cymbałach, spora grupa młodych osób, co jest dowodem na to, że umiejętność gry na tym instrumencie jest nadal przekazywana z pokolenia na pokolenie i cieszy się coraz większą popularnością – mówi Maria Kula z WDK Rzeszów. Cymbały (w różnych swoich odmianach) są popularne na całym niemal świecie. Na cymbałach można grać zarówno melodycznie, jak i harmonicznie, co sprawia, że instrument ten jest niezwykle uniwersalny a jednocześnie dość trudny w opo-

Leżajski klasztor jako miejsce stacjonowania sztabów wojskowych w czasie I wojny światowej

Jednym z najmniej znanych faktów z historii leżajskiego klasztoru jest ten, że w pierwszych latach Wielkiej Wojny był on miejscem postoju sztabów kilku jednostek armii austro-węgierskiej. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie owych sztabów i dowódców kwaterujących w bernardyńskim klasztorze w latach 1914 i 1915. Fragmenty niezwykle cennego *Pamiętnika kościoła i klasztoru oo. bernardyńskich w Leżajsku* ojca Czesława Bogdalskiego (Kraków 1929) skonfrontowano z aktami operacyjnymi jednostek armii austro-węgierskiej przechowywanymi w Archiwum Wojskowym w Wiedniu.

Manewrowa faza zmagania na froncie zachodnim I wojny światowej skończyła się po zaledwie czterech miesiącach, kiedy to walczące armie zaległy w okopach. Jednak na froncie wschodnim okres, w którym dochodziło do serii znacznie zmieniających przebieg frontu ofensyw, trwał kilkanaście miesięcy, bo do jesieni 1915 roku. W trakcie tych zmagania Leżajsk czterokrotnie przechodził z rąk do rąk. Płynący na wschód od miasta San stanowił jednak przeszkodę na tyle poważną, że front dwukrotnie zatrzymał się na jego linii. Nie było to zresztą niczym niezwykłym, bo podobną rolę odegrały wówczas inne płynące południkowo rzeki, jak Dunajec czy Nida.

Po odrodcie z Galicji Wschodniej i podbitej na krótko części Królestwa Polskiego wojska austro-węgierskie dość szybko odzyskały inicjatywę strategiczną. Końcem września 1914 r. przeszły do kontrofensywy, która w drugim tygodniu października zatrzymała się na Sanie – rzece, której nie były w stanie obronić niecały miesiąc wcześniej. Rejon Leżajskiego, odbity jednostki XIV Korpusu, uważano za jeden z najwierniejszych i najbitniejszych w armii cesarza Franciszka Józefa. Bernardyński klasztor był największym kubaturowo budynkiem w okolicy, był dobrze skomunikowany, posiadał wysokie wieże umożliwiające obserwację, a jednocześnie pozwalał na odizolowanie się od uważanej za niepewną ludności cywilnej. Nic więc dziwnego, że został wybrany na kwatery dla dowództw wojskowych. Wprowadził się tu ze swoim sztabem dowódca XIV Korpusu generał Josef Roth oraz dowódca jednej (3.) dywizji tego korpusu, generał Ernst Horsetzky. To tu, w bernardyńskim klasztorze gen. Roth wydał

niefortunny rozkaz do forsowania Sanu pod Rzechowem.

Co o kwatunku wojskowych pisał Bogdalski? Oto fragment odnoszący się do 10 października 1914 (pisownia oryginalna): *Zaledwie się skończyła o wpół do 8 Msza Św. konwencka, aż tu wchodzi do klasztoru cały sztab 25 dywizji 14-go korpusu, oficerów pcha się bez liku wraz z żołnierzami, każą otwierać wszystkie cele, a nam się wynosić. Dopiero stanowczość ojca gwardjana ich powstrzymała, który im oświadczył, że się raczej pozabierając dadzą, a klasztoru nie opuszczą. Nie wypędzono nas wprawdzie z klasztoru, lecz pozabierano nam wszystkie cele, i obrócono je na kancelarie wojskowe, tudzież na telefony i inne swe użytki. Tak samo zabrano nowicjaty, sale rekreacyjne dla młodzieży, i tam po wyrzuceniu całego urządzenia, jak np. szafy, stoły, stolki i t. d., pomieszczono 67 oficerów. [...] W refektarzu wielkim zrobili kancelarię sztabową, salkę na dole obok celi o. gwardjana zajęli oficerowie na swe narady, a dla wszystkich zakonników zostawiono tylko jeden niewielki pokój po za wspomnianą salką. Bogdalski mylnie przypisuje 25. Dywizję Piechoty (dalej: DP) do XIV Korpusu. W rzeczywistości należała ona do sąsiedniego II Korpusu. Wróćmy jednak do *Pamiętnika*: *Dnia 17 października pada znowu granat w dach nad kaplicą domową, — tenże eksplozując wybija duży otwór w sklepieniu nad korytarzem nowicjackim. Po tym wypadku wyprowadza się sztab ze swemi kancelariami, pozostawili tylko telefony. Widocznie te niegrzeczne granaty rosyjskie zaczęły zbyt blisko zazierać im w oczy. Kronikarz nie mógł wiedzieć, że opuszczenie klasztoru przez sztab XIV Korpusu klasztoru związane było z przesunię-**



Najśłynniejszy „lokator” leżajskiego klasztoru – generał Josef Roth, późniejszy Edler von Limanowa-Łapanów

ciem tej jednostki w rejon Niska, czego wymagała sytuacja strategiczna. Wówczas to II Korpus zmuszony był rozciągnąć swój front, by zająć odcinek opuszczony przez sąsiada: 4. DP dozorowała teraz odcinek Sanu od Łukowej po Podklasztor i Siedlanek, a wspomniana 25. DP od Leżajskiego po Dębno. Z analizy aktu dywizji II Korpusu wynika, że sztab 4. DP stacjonował w Starym Mieście, a w Podklasztorze umieszczono różne pomniejsze jednostki, zaś dowództwo 25. DP przenieśli się wówczas z Grodziska Górnego do Giedlarowej. Pół miesiąca później, 4 listopada, wojska austro-węgierskie wycofały się znad Sanu.

Grudniowe bitwy pod Łodzią i Limanową (ta druga to błyskotliwe zwycięstwo m.in. znanego nam gen. Rotha) powstrzymała rosyjski „walec parowy” pracy na zachód. W marcu 1915 r. upadła austro-węgierska twierdza w Przemyślu, a niezwykle krwawa bitwa w Karpatach stoczona w kwietniu nie przyniosła zasadniczej zmiany na froncie. Dopiero ofensywa zapoczątkowana w maju pod Gorlicami zmusiła Rosjan do odwrotu z Karpat. 14 maja Rosjanie wrócili już na swoje jesienne pozycje na wschodnim brzegu Sanu, a do Leżajskiego wkroczyła jednostka 106. Dywizji Piechoty Landsturm. Bogdalski pod datą 15 maja pisał: *Jeszcze wczorajszego dnia ulokowała się w klasztorze brygada [...]. Chodzi o 110. Brygadę Piechoty Landsturm generała Adolfa Austa. Jej sztab nie kwatrował w klasztorze długo, bo już nazajutrz wyprowadzi-*

*ła się brygada, a na jej miejsce rozlokowała się dywizja 106 ze swoim sztabem. Istotnie, tego dnia generał Aust przeniósł się do Przychojca, a do klasztoru przybyło dowództwo 106. Dywizji Piechoty Landsturm na czele z generałem Kletterem (który jeszcze dzień wcześniej kwatrował w leśniczówce na zachód od Brzozy Królewskiej). Wkrótce sztab dywizji przeprowadził się z klasztoru do nieodległej leśniczówki w Podklasztorze (na terenie obecnego Nadleśnictwa Leżajsk). W klasztorze przez kolejny miesiąc pozostawał jednak sztab należący do dywizji Klettera 106. Brygady Artylerii, na czele której stał pułkownik Franz von Portenschlag. Bogdalski tak relacjonował kwatunek artylerzystów: *Klasztor dookoła opasany drutami telefonicznymi. Obserwatorzy siedzą na wieży zegarowej, a jeszcze więcej przy otworach sygnaturki na kościele, skąd widok bardzo daleki.**

W drugiej połowie czerwca, gdy 106. Dywizja Piechoty Landsturm pomaszerowała na Tarnogród, wycofano z frontu pod Rudnikami mocno przetrzebiony XIV Korpus, walczący tam od połowy maja. Po krótkim odpoczynku w rejonie Kamienia, korpus trafił jeszcze raz w rejon Leżajskiego. Teraz jednak miasto znajdowało się już wiele kilometrów za frontem. Bogdalski odnotował: *25 czerwca zakwaterują się 3 dywizje 14 korpusu, wielu w tem wojsku takich, którzy już tu byli w październiku 1914 roku. Chodzi tu zapewne o zakwaterowanych w klasztorze oficerów, ponieważ straty wśród podoficerów i szeregowych były tak ogromne, że odsetek tych, którzy pół roku wcześniej walczyli pod Leżajskiem, był znikomy. Zauważmy też, że korpus składał się w dalszym ciągu z dwóch, a nie trzech dywizji, czy czym 3. DP jeszcze 25 czerwca pomaszerowała przez Stare Miasto pod Kuryłówkę, a w obecnych północnych dzielnicach miasta dzień później rozlokowała się 8. DP. Samo dowództwo XIV Korpusu przenieśli się do Leżajskiego 26 czerwca i pozostawało tu zaledwie trzy dni. Innsbrucki korpus był ostatnią jednostką bojową, która pojawiła się w Leżajsku w czasie I wojny światowej.*

Śławomir Kućacz

Między wiśniami, między słowami, między ciszą a ciszą – zapiski z hamaka



Wylegując się wieczorem na rozciągniętym między wiśniami hamaku, lubię nasłuchiwać ptasiego radia, ujadających w oddali psów, czy cykających świerszczy. Im dłużej słucham, tym więcej wiadomości do mnie dociera. Zaczynam też odczuwać równie silną, co oczywistą, więź ze światem, który mnie otacza i z tym, którego istnienie mogę tylko przeczuwać. Ciszta to pojęcie abstrakcyjne, cały czas bowiem trwa przepływ informacji.

Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą, jak zauważył Hemingway w „Komu bije dzwon”. Nawet gdy myśli, że jest, to przecież wieje na niego wiatr, pada deszcz, uderzają fale, ociera się o nogę kot, gałąź smaga twarz, więdnienie lub rozkwita mu kwiat, tłucze stary dzban i to jest też rodzaj przekazu. Czytamy znaki na niebie. Rozpoznajemy, kiedy nadciąga burza. Tęczę odbieramy jako uśmiech na nieboskłonie, grom – karę. Dobry omen to czterolistna koniczyna czy ostatni listek akacji wyrwany na „kocha”. Kontaktuje się z nami przeszłość, choćby przez księgi, przysłowia czy mądrości ludowe. Cały świat wysyła i otrzymuje komunikaty – sygnały nie tylko akustyczne ale też wzrokowe, dotykowe czy nawet chemiczne.

Skoro już nawiązałam do Hemingwaya, to warto wspomnieć te słynne sześć słów. Nieistotne, czy to on napisał w konsekwencji zakładu, czy raczej jest to autentyczne ogłoszenie z gazety. Jeśli odczytamy to jako najkrótszą historię, to jest ona porażająca: *Na sprzedaż: dziecięce buciki, nigdy nie noszone*. Idzie w piety, prawda? Nie trzeba być wylewnym by przekaz był mocny. Słowo to potężny oręż. Można siebie wyrazić nawet w jednym. „Nie” otwiera szeroko drzwi, mówi „idź”, „tak” obejmuje, zamyka w ramionach. „Przepraszam” samo schyla głowę, „dziękuję” uśmiecha się. To jest specyfika danego języka, a nasz ojczysty – w którym słowa szeleszczą jak rozwijany cukierek lub suche liście pod butami jesienią, zgrzytają jak klucz w zamku, syczą jak wąż w wysokiej trawie czy łopoczą jak białe prześcieradła na sznurku za domem – daje nieskończone możliwości.

Prawidłowa komunikacja, czyli udzielanie komuś wiadomości oraz wchodzenie we wspólnotę, polega na tym, że mówimy i słuchamy. Piszemy i czytamy. Rozumiemy to, co zostało powiedziane – i to, co nie. To, co

zawisło między słowami. Feromony i mięta. Dobór słów to jak dobór składników dania. Trzeba tak robić żeby nam i naszym współbiedniakom smakowało. Wspólny posiłek. Łamany chleb.

Ona powiedziała coś, ja jej odpowiedziałem. Zanim się zorientowałem, chciałem, aby ta rozmowa trwała przez resztę mojego życia. – tak powiedział Hank Moody, bohater serialu *Californication*, o miłości swojego życia, Karren.

Ale komunikacja to sztuka. Bywa trudna. Ileż to razy cierpimy na brak informacji. Zwłaszcza w relacjach emocjonalnych. Przerwa-Tetmajer błaga: *Mów do mnie jeszcze... Za taką rozmową tęskniłem lata... Każde twoje słowo słodkie w moim sercu wywołuje dreszcze*. Tuwim z kolei głowi się: *A jeżeli nie? No to... trudno. (...) A jeżeli coś? A jeżeli tak? Rozgołębią mi się zorze, (...) Bo jeżeli tak, No to... – Boże!!!* Czy nie łatwiej byłoby po prostu nastroszyć piórka, zmienić barwę? Czy jak ten głupek niebieskonogi machać stopą do upragnionej samicy tak długo, aż zostanie naszą towarzyszką życia?

Odwracając – sztuka to też komunikacja. Artystyczny wyraz. Przemawiają do nas obrazy i to nie tylko Krzyk Muncha. Przyznam, że jego wizerunek i przekaz zostały, według mnie, nieco wypaczone przez te wszystkie filmy grozy, notabene pod tym samym tytułem. Ale jeśli zapomnimy o groteskowej, białej masce i dłoni z hakiem, to Krzyk – i to w czterech odsłonach, pomaga wyrzucić z siebie cały egzystencjalny ból lub choćby ból chwili. Zawsze też można sobie przy tym wrzasnąć jak Kurt Cobain w *Drain you*. Wylać jasny komunikat: że dość, że za mało, że wszystko i że nic.

A te sielanka oraz soczystość *Dziwnego ogrodu* Józefa Mehoffera, które jakby wwiercają się w wyobraźnię, nie tylko zimą? Jakże kusi niemal bolesna intensywność barw, lekkość bytu, malwy i wazka, która wyraźnie nie jest z tej bajki, ale oto właśnie nie chodzi, bo świat fantazji i rzeczywistość mogą współistnieć. Tylko kto dziś przyzna otwarcie, że widzi jednorożca w ogrodzie? (polecam przy okazji świetne opowiadanie Jamesa Thurbera).

A Pole pszenicy z krukami? Piękno barw i szaleństwo w czystej postaci, trzepoczące i rozpościerające swe kruczocharne skrzydła.

ła. Niebieskość nieba, które już bardziej niebieskie być chyba nie może, przyprawia o zawrót głowy. Świetlistość pszenicy to przebliski zdrowego rozsądku, wąski zielony łąn – nikłej nadziei. Jest i niewielki brązowy pas ziemi, po której można jeszcze twardo stapać. I tu chyba przystanął na chwilę Vincent z pędzlem w dłoni.

Że zwierzęta się komunikują między sobą, to wiemy, że z człowiekiem – to też. Wystarczy, że pies położy się przed nami na grzbiecie lub zamerda ogonem – informacja została przekazana. Jak u Brzechwy: *On ujadął. A ja nie. Pies i tak rozumie mnie*. Pszczoły tańczą, szympansy śmieją się i płaczą, delfiny okazują emocję za pomocą szerokiej gamy pisków i gwizdów, dźwięki, którym nadają różną częstotliwość i głośność układają nie tylko w słowa ale i w krótkie zdania. Przez okrągły rok rozlega się tak miłe dla ucha trelowanie, ćwierkanie, kłapanie, szczebiotanie, czy świergotanie.

Swego czasu w Trójce w audycji *Życie intymne roślin* dr Tomasza Rożka usłyszałam po raz pierwszy o komunikacji roślin. Z jednej strony jest to niezwykle, z drugiej nie powinno nas dziwić. Człowiek w swojej ignorancji często uważa, że jest najdoskonalszy na tej planecie. A wystarczy przejechać się na rowerze drogą przez las. Z siodełka dobitnie widać zawartość przydrożnego rowu: puszek, plastikowe tacki, kubki po kawie, opakowania po lodach, szklane butelki, a nawet całe worki śmieci. Komunikat jest jasny, choć mroczny i pozbawia złudzeń.

Wracając do roślin, ich korzenie potrafią przekazać jedne drugim informacje na temat środowiska i warunków, w których przyszło im żyć, ostrzegać się nawzajem przed suszą, ulewą czy chorobą. Te znajdujące się w ziemi wysyłają sygnały chemiczne do korzeni nadziemnych, powodując w ten sposób zmiany fizjologiczne u rośliny. Podobne, czy wręcz takie same zmiany zaobserwowa-



no u roślin rosnących w pobliżu tych „zagrożonych”. One również na przykład zamykały pory na powierzchniach liści, co pomaga im uniknąć wchłaniania nadmiaru soli i utraty wody. Zmieniały następnie swój metabolizm i w konsekwencji lepiej sobie radziły, gdy same znalazły się w niebezpieczeństwie. Badania dowodzą, że np. kukurydza korzeniami wydaja dźwięki – trzaśnięcia ostrzegające przed wysoką temperaturą. Oprócz sygnałów alarmowych rośliny przekazują sobie też dobre wiadomości – o korzystnych warunkach do rozwoju, słońcu, źródłach wody, czy o tym, że warto już zakwitać.

Jeden z fragmentów, które zakresliłam w książce *Prawiek i inne czasy* Olgi Tokarczuk brzmi: *Ludzie myślą, że żyją bardziej intensywnie niż zwierzęta, niż rośliny, a tym bardziej – niż rzeczy. Zwierzęta przeczuwają, że żyją bardziej intensywnie niż rośliny i rzeczy. Rośliny śnią, że żyją bardziej intensywnie niż rzeczy. A rzeczy trwają, i to trwanie jest bardziej życiem niż cokolwiek innego.* Bo czy przedmioty są tylko tym, czym się większości z nas wydają? Właśnie że nie – wszelkie pamiętki rodzinne, niekoniecznie nasze – mają swoją aurę i uwodzą gładką lub chropowatą strukturą. Wystarczy je dotknąć i pogłodzić, by poczuć dawne emocje, „usłyszeć” myśli i historie, które wsiąkły w nie tak jak ludzie w fotografii. Misia z *Prawieku* odkryła szufladę w kuchennym stole, a w niej cały świat.

Co mówi drewniana podłoga, po której ktoś stapał lub którą ktoś szorował na kolnatch, co lniany obrus, który ktoś krochmalił, ośczerbiona filiżanka, którą ktoś kiedyś przykładął do ust, może uśmiechniętych, a może kapnęła do niej niejedna łza? A zardzewiała maszyna do pisania na strychu? Może są zaczarowane jak w *Pięknej i Bestii*? Lustra, zegary, zakłète śpiewające naczynia, świeczniki?

W poruszającej opowieści Marcina Wicherzy *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* narrator porządkuje przedmioty pozostałe po swojej zmarłej matce. Przesuwa je, przekłada, dotyka. Ten proces pomaga mu odtworzyć jej obraz. *Nie znikniemy bez śladu. A nawet jak znikniemy, to zostaną nasze rzeczy, zakurzone barykady*, które będą walczyć i bronić pamięci o nas. Przedmioty chłoną przecież ludzi, przechowują ich wzruszenia, lęki, nadzieje, ich tajemnice oraz ich ulotność. Jaka jest naprawdę „istota rzeczy”? Czy o ich prawdziwej wartości decyduje użyteczność, estetyka, czy raczej ładunek emocjonalny, skojarzenia i odniesienia, jakie powodują w nas? I to, że

wyruszymy w tę błędną wędrówkę, wzbogacającą o znaczenie zarówno osobę, która fantazjuje, jak i przedmiot owych fantazji Remo Bodei, „O życiu rzeczy.”

Córka Misi wracając po dziewiętnastu latach do domu rodzinnego i zaraz też opuszczając go, prawdopodobnie na zawsze, zabiera ze sobą młynek, który jej dziadek w czasie wojny znalazł daleko na Wschodzie i zabrał, bo pachniał bezpieczeństwem i domem. Młynek z porcelanowym brzuchem, zgrabną szufladką i korbką nakręca spirale wspomnień rozbrzmiewających jak muzyka w filharmonii lub świerszcze w czerwcową noc.

Inną sprawą jest, że wielu ludzi ma tendencję, aspirację lub wymknęło im się to spod kontroli, by nadmiernie gromadzić i otaczać się przedmiotami. Prowadzi to do chaosu komunikacyjnego. Jak mają usłyszeć wtedy siebie i swoje prawdziwe potrzeby? Przedmioty produkowane masowo wychwalają siebie, przekrzykują nawzajem, kuszą: *Zjedz mnie – będziesz duży*. Większy niż sąsiad. Jakże zdrowe jest tu podejście Włóczykija z *Doliny Muminków*: *Wszystko staje się trudne, kiedy się chce posiadać różne rzeczy, nosić je ze sobą i mieć je na własność. A ja tylko patrzę na nie, a odchodząc, staram się zachować je w pamięci.*

Język, który najbardziej do mnie przemawia jest zapisany na pięcioliniach. Taki, co to wybrzmiewa altem, sopranem, a już najlepiej rasową chrypą. Skrzypcami, gitarą, trąbką czy perkusją. To uniwersalna mowa, którą wielu ludzi tak dobrze rozumie. *Idź tam, gdzie słyszysz śpiew, tam dobre serca mają, pamiętaj, że źli ludzie nigdy nie śpiewają* – napisała mi kiedyś babcia w pamiętniku.

Nie trzeba nawet rozumieć słów piosenki, by poruszała, zabierała w sentymentalny rejs po wzburzonych lub spokojnych wodach. Kiedy Eddie Vedder wykonuje *Yellow Ledbetter*, robi to czasem tak niewyraźnie, że ludzie żartują pytając, czy istnieje angielska wersja tej piosenki (to, że mógłby on wyśpiewać książkę telefoniczną i przypisać o dreszczu to inna sprawa). Co więcej, w czasie koncertów niejednokrotnie zmienia nieco tekst. Richard Krzyżanski w komentarzach na You Tube napisał: *Słyszałem to z milion razy i wciąż nie wiem, o czym on u licha śpiewa, ale to nieważne. Kiedy jadę samochodem, wydieram się na całe gardło słysząc ten utwór*. Ponad 6 tysięcy osób przyznało mu rację. Bo utwór niezmiennie porwuje, rozciąga duszę jak harmonię, na wszystkie strony do granic wytrzymałości, do minionych dni, do teraz i do niepewnej przyszłości. Jest tam i tęsknota, i obietnica, i bezbronność, i siła.

Dave Grohl kiedyś stwierdził, że jedną z największych zalet muzyki jest to, że śpiewa się piosenkę dla 85 000 osób, a oni włączają się w ten śpiew z 85 000 różnych powodów.

Komunikacja to też milczenie. A ono zdecydowanie bywa bardzo wymowne. „Rozmawiamy” milczeniem, gdy rozumiemy się bez słów. W ciszy najczęściej można usłyszeć. I samego siebie. Swoje myśli, puls i rytm serca.

Słowa ciszy... Wiecie, ile w nich prawdy, dobra, piękna? Dlaczego depczecie milczenie, nie słyszycie, czy boicie się? A ty, dlaczego nie słuchasz, gdy do ciebie milczą? Słowa ciszy... Wiesz ile w nich dobrej, prawdziwej, pięknej miłości? (MP)

Ilu mówi często niepotrzebnie tylko po to, żeby mówić? Cisza jest dla nich niezręczna, wiercą się, jakby mieli owsiki i wypychają na siłę słowa bez ładu i składu. Cisza jest dla nich zbyt głośna. Bywa też, że gdy milczymy, ludzie wokół odbierają nas jak Paszczak Włóczykija: *Wydasz się niesłuchanie mądry, dlatego, że się nie odzywasz*. Takie Paszczaki też chętnie wypełniają tę ciszę własnymi opowieściami: *To mnie zachęca do opowiedzenia ci o mojej łodzi*. Komunikowanie się to w dużej mierze umiejętność słuchania.

Nasz język nie zawsze mówi to, co myśli głowa, nie mówiąc już o sercu. Dlatego mamy jeszcze mowę całego ciała, oczy czy dłonie. Ich muśnięcie jest jak szept. Ileż mówi ręka położona na ręce – jej ciepło rozlewa się jak olej na patelni. Skwierczy. Gdy źrenice się rozszerzają, a tęczęwki oczu dwojga ludzi mieszają ze sobą...czy trzeba coś jeszcze dodać?

Coś się zdarzyło pomiędzy ich oczami, raz tylko, a już jest inaczej. Inny odcień uśmiechu, inny dźwięk powitania. Szmaragdowe obłoki i wata cukrowa. Kaszmirowe myśli ogrzewają, gdy na przystanku marznie czekając na tramwaj, z łęku jeszcze nienazwany. (MP)

A melodia głosu, tembr? Na ileż różnych sposobów można przecież powiedzieć „dzień dobry” czy „do widzenia”.

Jak to jest więc, że mając najdoskonalsze narzędzia do komunikacji popełniamy tyle błędów? Kto z nas próbując coś przekazać, nie poczuł się nigdy jak ci malutcy przybysze z kosmosu w *In this world*, Mobiego? *Hola, hello, hi* – usiłują nawiązać kontakt, ale nikt ich nie widzi i nie słyszy. Jest tyle niedomówień, wywyższania się, gaszenia innych, ponizania, obrażania, nieporozumień, śpiew. A przecież nienawiść, gniew i przekleństwa to ropuchy i węże wychodzące z ust. Dobre, życzliwe słowa to perły, diamenty i kwiaty. Ten obraz z baśni ludowej *Wróżki* Charles’a Perraulta zapadł mi głęboko w pamięć. Jeśli ma się to przed oczyma, łatwiej się kontrolować. Nigdy nie powinno się też chodzić spać ani żegnać w złości. Niedobrze, gdy ostre, kanciaste słowa złowrogo wiszą nad nami w powietrzu. Mogą przynieść.

Zdecydowanie nie jesteśmy odrębnymi wyspami. Jesteśmy zespoleni z innymi ludźmi, z przeszłością i z naturą, która prawdę mówiąc, może bez nas istnieć, ale my bez niej nie. Każdy z tych elementów ma swoją opowieść, w ten czy inny sposób zakodowaną. Nie mamy aplikacji do ich odczytywania, niemniej, jak to ujął Sokrates: *Natura dała nam dwoje oczu, dwoje uszu, ale tylko jeden język, po to, abyśmy więcej patrzyli i słuchali niż mówili*. Kto wie, może właśnie to wprawdzie pisać.

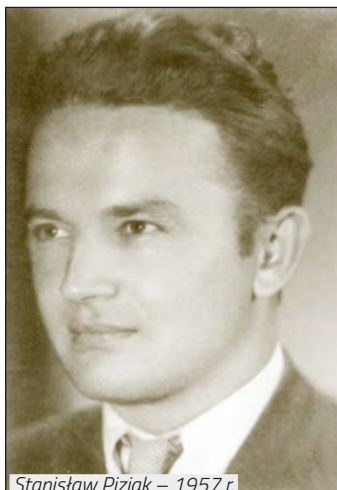
Magdalena Podobińska



Stanisław Piziak

– polonista i bibliotekarz z Wierzawic

Stanisław Piziak urodził się 2 maja 1927 r. w Wierzawicach w rodzinie chłopskiej. Jego rodzicami byli Jan Piziak (1895-1941) i Maria z d. Lipka (1903-1983). Był najstarszym z rodzeństwa, miał trzy siostry: Katarzynę Majcherczyk (1930-2015), Annę Gałdę (1932-2008), Marię Kozłowską (ur. 1941 r.) oraz brata Józefa (1934-1971). Po ukończeniu szkoły powszechnej w Wierzawicach, podjął naukę w Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku, gdzie 16 czerwca 1950 r. zdał egzamin dojrzałości według programu wydziału humanistycznego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w następującym składzie: przewodniczący mgr Czartoryski, członkowie: Józef Witt, Antoni Drozd, Władysław Klimek, Zofia Konarska, Maria Szejnman, Irena Zawilska. Otrzymał następujące oceny roczne w klasie XI Szkoły Ogólnokształcącej stopnia licealnego i na egzaminie: język polski – bardzo dobry, język niemiecki – dobry, historia – dobry, nauka o Polsce i świecie współczesnym – bardzo dobry, fizyka i kosmografia – dostateczny, matematyka – dostateczny, propedeutyka filozofii – dobry, wychowanie fizyczne – dobry, przysposobienie wojskowe (służba Polsce) – dobry, religia – dobry. W latach 1950-53 studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a tytuł magistra filologii



Stanisław Piziak – 1957 r.

polskiej i bibliotekarstwa uzyskał w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w 1955 r.

Po śmierci ojca, mając zaledwie 16 lat wraz z matką musiał przejąć jego obowiązki w paromorgowym gospodarstwie w rodzinnych Wierzawicach. Oś, siał, wykonywał wszelkie naprawy. Według słów jego przyjaciela dziennikarza Adolfa Jakubowicza: *Niechętnie mówił o tamtych latach, ale jeżeli rozmowa zeszła na temat dzieciństwa i młodości, nie unikał tego tematu. Było to spojrzenie wewnątrz siebie, krytyczna retrospekcja mająca przynieść odpowiedź na pytanie, czy się sprawdził, czy nie zawiódł zaufania, czy dobrze wypełnił ten obowiązek najstarszego w rodzinie (...)*. Już jako dorosły mieszkający w Rzeszowie: *Nie zrzucił do końca ciężaru odpowiedzialności*



Maria Piziak z dziećmi: od lewej: Katarzyna, Józef, Stanisław, Anna – 1937 r.

najstarszego w domu. Przyjeżdżał przed dom, brał kosę lub zaprzęg konia i szedł, tak jak w latach, gdy tu mieszkał na stałe, do roboty. Jego kontakt z matką był bardzo silny, doskonale rozumiał jej przywiązanie do ziemi, wiedział, że nie może zawieść jej zaufania (...) i że jedynym uczciwym wyjściem jest jej pomóc (...), widział, jak cieszyła się z każdego jego przyjazdu. Prowadziła go w pole, żeby zobaczył zasiewy i do kobyłki piękniejącej pod jej troskliwą dłoń. Mieszkając od kilkunastu lat w mieście, zachował kontakt z ziemią najbardziej autentyczny, sprawdzony doświadczeniem. Znal wieś i jej problemy. (...)

Po ukończeniu studiów wrócił na Rzeszowszczyznę, aby być jak najbliżej swoich bliskich. Pracował jako instruktor ds. bibliotek w Okręgowej Radzie Związków

Zawodowych w Rzeszowie a następnie w Wojewódzkim Domu Kultury. Od 1 października 1958 r. aż do śmierci był dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. Będąc wielkim miłośnikiem książek i mając ku temu profesjonalne przygotowanie, za swój główny cel postawił sobie rozwój sieci bibliotek lokalnych i podniesienie stanu czytelnictwa w regionie, którego poziom na tle całego kraju był relatywnie niski. W swojej pracy był bardzo uparty i konsekwentny. W poszukiwaniu lokali zwrócił się np. w kierunku adaptacji opuszczonych synagog na biblioteki (np. w Przemyśle, Ustrzykach Dolnych, Tarnobrzegu czy Strzyżowie), domagał się również miejsc w planowanych budowlach bloków komunalnych i spółdziel-



Zona Maria z synami Ryszardem i Zenonem oraz siostrzenicą Teresą Gałdą i matką Marią Piziak – 1960 r.



Dom rodzinny w Wierzawicach

czych. Dbał o każdy aspekt, jak: przydzielanie odpowiednich środków finansowych na modernizację istniejących bibliotek, ich wystrój, meble biblioteczne, środki audiowizualne i przede wszystkim o powiększanie księgozbiorów i rozwój przy nich czytelnictwa. Jego starania wkrótce przyniosły wymierne efekty. W 1960 r. województwo rzeszowskie z liczbą 206 tys. nowo zakupionych woluminów znalazło się na pierwszym miejscu w kraju, a pod względem nakładów na trzecim. W 1959 r. liczba czytelników wzrosła o 8 tys., w 1960 o 20 tys. a w 1961 o 19 981. Za dobre rezultaty niektóre biblioteki w województwie otrzymały wkrótce nagrody w postaci telewizorów, magnetofonów i zestawów wydawnictw encyklopedycznych. Najczęściej była to *Mała Encyklopedia Powszechna*.

Nie zaniedbywał również promocji województwa w skali kraju. Był głównym organizatorem w 1961 r. Zjazdu Pisarzy Ziemi Rzeszowskiej oraz w 1966 r. Zjazdu Pisarzy, Publicystów, i działaczy Ziemi Rzeszowskiej. Związki z regionem odnowili wówczas m. in. Julian Przyboś, Jerzy Kawalec, Jan Gerhard, Wilhelm Mach, Bogusław Kogut, Jan Śpiewak, Stefan Otwinowski, Jan Bolesław Ożóg, Jan Maria Gisges oraz naukowcy i działacze związani z Rzeszowszczyzną. Adolf Jakubowicz we *Wspomnieniu o Stanisławie Piziaku* napisał: (...) był dobrym ambasadorem przemian Rzeszowszczyzny, Potrafił jej zjednywać sympatyków i przyjaciół wśród przyjeżdżających na spotkania autorskie pisarzy publicystów i poetów (...). Patronował pracom nad powojenną bibliografią regionu. Za jego życia ukazały się trzy tomy *Bibliografii Rzeszowszczyzny*. Stefan Otwinowski: (...) był z instynktu działaczem, z serca przyjacielem książki i głębokim humanistą. Dzięki niemu czytelnictwo stało się chlubą ziemi tak nam bliskiej, tak pięknej (...). Jednym z jego największych marzeń było wybudowanie nowego gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie przy ul. Dąbrowskiego w ramach ogólnopolskiego konkursu. Pomimo opracowania całego projektu koncepcyjnego obiektu, środki centralne zostały przeznaczone na budowę biblioteki w Opolu.



Ślub Stanisława i Marii Pisuli w Trzcianie – 1958 r.

Ludmiła Tokarska, jego długoletnia zastępczyni w WiMBP po jego śmierci we *Wspomnieniu o Stanisławie Piziaku* napisała: (...) Tym, którzy go znali i pracowali z nim, zapadł głęboko w pamięć, bo był człowiekiem niepospolitym, niezwykle rzetelnym, i pełnym życzliwości do każdego

człowieka. W swym życiu krótkim, pracowitym i obfitującym w pozytywne dokonania, dobro drugich stawiał zawsze na pierwszym miejscu i jemu podporządkowywał swe postępowanie(...).

Stanisław Piziak ożenił się z bibliotekarką z Trzciany Marią Pisulą w 1959 r. Miał dwóch sy-

nów: Ryszarda i Zenona. Zmarł po ciężkiej chorobie 10 października 1968 r. Zgodnie ze swoim życzeniem wrócił do swojego domu w Wierzawicach, by stamtąd odbyć długą, ostatnią drogę na cmentarz w Leżajsku. Towarzyszyli mu bibliotekarze z Podkarpacia, przyjaciele z całej Polski i rzesze mieszkańców Wierzawic i Leżajska. Zgodnie z jego życzeniem na jego nagrobku widnieje inskrypcja: Stanisław Piziak, mgr polonista, bibliotekarz. Dla uczczenia jego pamięci najmłodsza siostra Maria Kozłowska w 2010 r. posadziła na tzw. „Piziakach” w Wierzawicach 80 arów mieszanego lasu, z którym jej brat zawsze był bardzo mocno związany. W swoim tomiku wierszy *Spacer życia 2* zamieściła utwór jemu poświęcony, gdyż zamięłowanie do poezji zaszczerpił jej starszy brat Stanisław.

ŚMIERĆ BRATA, STANISŁAWA PIZIAKA

Odszedłeś dawno – my za Tobą podążamy,
zostawiłeś łzy gorzkie, ból bliskich, przyjaciół,
Dzieci, żony, mamy
Czyniłeś starania by książek nakupić
rozbudować biblioteki w małych miejscowościach
Żeby każdy człowiek mógł umysł wzbogacić
Ale za te książki trzeba było płacić
Na licznych zebraniach wkładałeś kij
w przysłowiowe mrowisko
prosząc o pieniądze na książki
co były dla ciebie rajem dla umysłu.
Twój pogrzeb był manifestacją 3 kilometrową
świat literacki przybył z całej Polski.
To była wielka rozpacz i lament
Twoich książek co ich osierociłeś
i więcej do nich nie powróciłeś
i ani już nie dokupiłeś.
Owe książki za Twoim staraniem
obciążały regały w województwie całym
Miałeś Drogi Bracie planów tysiące, w mieście tudzież
na wsi, w polu i na łące.

Z dyrektorstwa w zachowaniu nic nie miałeś
byłeś człowiekiem skromnym i wszystkich z szacunkiem traktowałeś.

Bibliografia:

1. Adolf Jakubowicz, *Ślad*, [w:] *Powroty*, ss. 49-70, Rzeszów, 1980.
2. Adolf Jakubowicz, *Wspomnienie o Stanisławie Piziaku* [w:] *Profile*, Rzeszów, 1968, nr 4, ss. 65 – 67.
3. Ludmiła Tokarska, *Wspomnienie o Stanisławie Piziaku*, [w:] „Bibliotekarz Rzeszowski”, ss. 31-33, Rzeszów 1995, nr 1.
4. Paulina Paślawska, [w:] „Bibliotekarz Rzeszowski”, ss. 34-41, Rzeszów 1995, nr 1.
5. Józef Kanik, Stanisław Piziak [w:] „Echo Rzeszowa”, nr 54, s.4, 2000.
6. Maria Kozłowska, *Spacer Życia 2*, ss. 23-24, Wierzawice, 2014, relacja ustna, odpis egzaminu dojrzałości, fotografie ze zbiorów rodzinnych

Autor artykułu dziękuje P. Marii Kozłowskiej za inspirację do jego powstania oraz za przekazane materiały źródłowe ze zbiorów rodzinnych.

Roman Federkiewicz
Dział Historyczno-Browarniczy
Muzeum Ziemi Leżajskiej



Pogrzeb Stanisława Pizaka – 11 października 1968

SŁUGA BOŻY KS. JAN SIUZDAK

cz. 2

17 września 2003 r. rozpoczął się trwający do dziś drugi proces beatyfikacyjny kolejnej grupy polskich męczenników z okresu II wojny światowej. Wśród nich znalazł się pochodzący z ziemi leżajskiej ks. Jan Siuzdak. W poprzednim numerze „Kuriera Powiatowego” opublikowana została pierwsza część życiorysu księdza Siuzdaka. Zachęcamy do zapoznania się z dalszymi losami kapłana.

Szkółki

Ks. Jan chciał, aby dzieci z mniejszych miejscowości miały także swoją szkołę, i dlatego zaczął budować szkoły drewniane z budołca pozyskanego z lasu plebańskiego. Mieszkańcy samodzielnie ścinałi, obrabiali drzewo, suszyli i budowali.

Pierwsza powstała w Zawozie (niedaleko cerkwi) i służyła bardzo długo, bo do lat 90. XX, stoi do dnia dzisiejszego (kilka lat temu oddano do użytku nową). Drugą drewnianą szkołkę wybudowano w Bukowcu (naprzeciw cmentarza), trzecią w Terce (powyżej kaplicy) oraz w Bereźnicy Wyżnej.

Tam ksiądz odtąd uczył dzieci, przygotowywał do I komunii św., te z niecierpliwością czekały na niego, wybiegały na spotkanie, bo gdy sięgał do kieszeni, to zawsze częstował je cukierkami. Ze szkolnymi przychodziły także małe (nieraz i te z niepełnosprawnościami).

19 marca 1939 r. na posiedzeniu rady gromadzkiej w Wołkowcy (w sumie 15 członków z wójtem gminy – Karolem Czternastkiem), do której należeli też na pierwszym miejscu ks. Jan Siuzdak i ks. Jan Harnerski (kapłan greckokatolicki), jednogłośnie podjęto uchwałę o wmurowaniu tablicy pamiątkowej w budynku nowej szkoły w Wołkowcy w dowód wdzięczności za pomoc i opiekę, jaką szkoła otrzymała od Koła Opieki nad Szkołami Kresowymi ze strony wojskowych przy budowie i urządzaniu, a także w dożywianiu dzieci. Postanowienie niezwłocznie wykonano.

Dobry pasterz „zna swoje owce, a one idą za nim...”

Pasterz-kapłan musi mieć otwarte oczy i dostrzegać potrzeby owiec mu powierzonych. Najważniejsza potrzeba dla chrześcijanina to ośrodek i źródło życia chrześcijańskiego – msza św.,



8. Opis

czyli ofiara nowego i wiecznego przymierza. Ksiądz Jan dostrzegł tę potrzebę i przez swoją współpracę doprowadził do tego, że nikt z jego parafian nie miał dalej do kościoła (kaplicy) niż kilka kilometrów. Nie mógł w każdą niedzielę odprawiać mszy św. w każdym kościele-kaplicy, mimo że mu pomagał ks. kapelan z Rajskiego. Często wymieniali się – on jechał do Rajskiego, a kapelan przyjeżdżał tutaj. Oprócz mszy św. w kościele parafialnym i w większych kaplicach były nabożeństwa okresowe, jak: Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, Godzinki i nabożeństwa różańcowe. W Wołkowcy było 15 Róż Żywego Różańca, należeli do nich mężczyźni, kobiety i młodzież.

Gdy został proboszczem stałym, zorientował się, że do I komunii św. przygotowywało się za mało dzieci. W przyszłym roku (1932) powyszukiwał starsze dzieci i młodzież do 18 lat, wszystkich którzy nie byli jeszcze u I komunii św. i zaczął ich przygotowywać.

Uroczystość odbyła się w Wołkowcy, niektóre dzieci już były ubrane na białą, większość bardzo biednie, liczną część stanowiła młodzież starsza (już kawalerowie). Po mszy św. miała miejsce Agapa, radosna uczta jak u pierwszych chrześcijan. Uczestnicy z rodzicami i chrzestnymi zasiedli na ławkach w obrębie kościoła. Poczestunkiem były: bułki, herbata, kakao, ciast-

ka i słodczyce, pamiątkami – obrazki „Pan Jezus z Dziećmi”, a także różaniec (w następnych latach ksiądz dawał książeczki do modlitwy, bo już większość dzieci umiała czytać). Dotychczas niektóre tylko przychodziły na naukę z rodzicami, a później do szkoły nie chodziły. Rodzice tych dzieci, szczególnie ojcowie, na koniec tej „uczty” nie wytrzymali, zebrali się, podeszli do ks. proboszcza i go podrzucali do góry z radości, a on się śmiał ze wszystkimi uczestnikami. Chcieli go także ucałować w rękę, ale nie pozwolił. Do dziś najstarsze osoby opowiadają wrażenia z tej Agapy. I tak już było co roku.

Poznał ks. Jan potrzebę systematycznej nauki dzieci i młodzieży, a przy tym wychowania chrześcijańskiego, stąd zaangażowanie w budowę szkół i szkółek. W następnych latach, gdy dzieci starsze już umiały czytać, sprowadzał i rozdawał też katechizmy.

Ks. Jan mobilizował parafian do pracy przy budowie szkół i świetlic. Chłopców zrzeszał w organizacjach młodzieżowych (Junacy) i miał z nimi spotkania. Gdy dorastali, przechodzili do Związku Strzeleckiego. Ze starszymi z tego związku też utrzymywał kontakt. Jako wojskowy znalazł z nimi wspólne tematy, przyglądał się ich ćwiczeniom i sam nieraz przewodził (często śmiał się z ich musztry i ćwiczeń). Tych też chciał przygotować do pocucia odpowiedzialności za dobro wspólne ojczyzny, kształcił rozumny patriotyzm z poszanowaniem każdego człowieka, nie tylko Polaka.

Znał także osoby potrzebujące pomocy i duchowej, i materialnej. Na terenie parafii żyło dużo osób dotkniętych niedożywieniem, chorobami, np. tarczycą, głuchotą, niedowidzeniem i nie mających dostępu do opieki medycznej. Stąd jego zaangażowanie w niesienie pomocy bezdomnym (4 domy drewniane wybudowane na gruncie parafialnym, na które dał także i materiał). Potem też przychodził im z pomocą.

Ks. Jan pomógł dawnemu swojemu greckokatolickiemu pracownikowi zatrudnionemu przy gospodarstwie plebańskim jako



pomocnik gospodarza. Gdy się ożenił i odszedł, nie miał swojego domu i mieszkania. Ksiądz podarował mu drzewo na dom. Parafianie z tego powodu stawiali księdzu zarzuty, ale na ambonie wyjaśnił: „Trzeba nieść pomoc każdemu człowiekowi w potrzebie, obojętnie czy jest Polakiem, czy Ukraińcem. Dałem mu drzewo nie jako zapłatę za robotę, bo tamta była wypłacona, tylko jako człowiekowi w potrzebie”.

Dawał także drzewo na opał, kazał iść do lasu i brać, ile komu trzeba (nie tylko katolikom).

Chętnie jeździł do chorych z sakramentami św. Do niektórych przez kilka lat. W Werlasie (7 km od Wołkowyi) matka czworga dzieci zachorowała na raka, dowozili tam od niego żywność. Ksiądz prosił sołtysa z tamtej wioski, by się tą rodziną opiekował, bo mąż alkoholik, dzieci niedożywione. Prosił też popa grekokatolickiego, który dojeżdżał do cerkwi na Horodek, by pilnował tej rodziny.

Gdy umarła ta kobieta, odprawił bardzo uroczysty pogrzeb, zjawili się dużo ludzi. Ksiądz w kazaniu, które wierni pamiętają do dzisiaj, mocno podkreślił wartość człowieka cierpiącego, mówiąc: „Tu na ziemi musiała leżeć na cierniach, ale tam, gdzie teraz poszła, aniołowie poprowadzą ją po dywanach i kwiatach. Trzeba nieść pomoc każdemu choremu człowiekowi, czy jest Żydem, czy Ukraińcem, czy Polakiem, bo to jest człowiek”. To przekonanie wyznawał przez całe życie. Stąd do wszystkich biednych wysyłał furmankę z ziemniakami, zbożem, mąką i to wiele razy w roku. Kazał przychodzić po żywność na plebanie wszystkim potrzebującym (biednym i upośledzonym), a u siebie w gospodarstwie zatrudniał najbiedniejszych i nie tylko płacił im za robotę, ale niósł pomoc cały rok. Kazał przychodzić, jak im czegoś brakuje i nigdy nie wypuszczał z pustymi rękami.

Dziewczynka, której rodzice kopali u księdza ziemniaki, bawiła się na końcu ziemniaczyska. Przyniosła sobie motyczkę i przekopywała ziemię. Jedną kopkę zebranych bulw przykryła sobie ziemią i zbierała do drugiego dołka Ksiądz nadszedł i pyta: „Co tu robisz?” A ona: „Szukam jeszcze ziemniaków, bo nas jest dużo w domu, a bardzo lubimy stulniki z ziemniaków”. Ksiądz

przyniósł worek i kazał pozbiierać te ziemniaki do worka, wieczorem jej brat przywiózł ziemniaki zarobione u księdza za kopanie i jeszcze pełny worek na stulniki dla Józki.

Cała pomoc dla dzieci i młodzieży w szkołach załatwiona dzięki znajomości z ks. Miodońskim była także owocem starań ks. Jana.

Współpraca z księżmi grekokatolickimi

Mimo że pierwsze zetknięcie się w parafii Wołkowyja z postawą grekokatolickiego kapłana było bolesne (niegodna postawa kapłana w Terce), to miał ks. Jan szczęście, bo grekokatolicki proboszcz przy cerkwi w Wołkowyi okazał się wielkim przyjacielem. Ks. Jan Hamerski miał żonę z rodziny Czternastków (jej siostra uczyła w Wołkowyi, najpierw w pokoiku, a później w nowej szkole). Ks. Jan Hamerski rozumiał i polubił ks. Jana Siuzdaka. Szanowali się i pomagali sobie. Wzajemnie się odwiedzali, chodzili na kolacje i razem na odpusty do cerkwi i do kościołów. Gdy były święta grekokatolików, to katolicy publicznie nie pracowali, szli do nich w odwiedziny. Najuroczyściej obchodzono Jordan. Procesja szła z kościoła do cerkwi, a stamtąd nad wodę, którą święcono.

Gdy były święta rzymskokatolickie, to grekokatolicy nie pracowali, przychodzili do nich i świętowali. Ks. Jan Siuzdak zapraszał księdza Hamerskiego do kościołów z kazaniem, a czasem, gdy musiał wyjechać, także z odprawianiem mszy św., bo ten „wiedział” po łacinie. Razem z ks. Hamerskim jeździli na odpusty do Rajskiego, do Łopienki, i innych cerkwi. Prosił ks. Siuzdaka o kazania w cerkwiach (np. na Żurawkach koło Zawozu – kaplica nad źródłem). Ks. Jan brał udział w licznych nabożeństwach.

Niektórzy parafianie grekokatolicy (kilka rodzin) przeszli na obrządek rzymskokatolicki, a ks. grekokatolicki się z tym zgodził. Zmieniło się to dopiero, gdy wybuchła II wojna światowa.

Całe zaangażowanie księdza Jan Siuzdaka w budowę było okazją do zapoznania się z tymi ludźmi, a równocześnie apostołowania. „Z jakim przystajesz, takim się stajesz” – wiedział o tym ksiądz i dlatego tak chętnie się



angażował, a z drugiej strony wyszukiwał coraz to nowe zajęcia, zwłaszcza dla młodego pokolenia. Była to nauka pracy i przygotowanie do życia dojrzałego. Różne słowa padały między pracującymi, nieraz bardzo złe. Gdy był ksiądz, musieli się reflektować, musieli być trzeźwi i uczyć się kultury i pracowitości.

Ks. Jan nie tylko był inicjatorem budowy, ale także nieraz pracował fizycznie z robotnikami, by dodać im ochoty. Zaangażowanie nie uchroniło go przed oszczerstwami. Zaczęły się mnożyć oskarżenia, najpierw były anonimowe pisma do województwa we Lwowie. Donoszono, że ksiądz prowadzi budowę nielegalnie, że na tym zarabia. Policja państwowa badała tę sprawę i okazało się, że oskarżenia były bezpodstawne. Później wyszło na jaw, że donosiły osoby pracujące na tej drodze i tu zamieszkałe.

Próba życiowa

Apostołowie wysłani przez Pana Jezusa na próbne nauczanie powrócili z radością: „Panie, nawet złe duchy ustępowały przed nami”. A Pan Jezus im mówił: „Nie z tego się cieszyć, tylko z tego, że wasze imiona zapisane są w królestwie niebieskim”.

Po niecałych dwudziestu latach wolności Polski, 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa. Na parę dni przedtem ks. Jan Siuzdak dostał wezwanie do wojska w Sanoku. Po raz pierwszy pojechał w mundurze wojskowym ze swoim gospodarzem Franciszkiem, który też został zmobilizowany. Wybrali się furmanką. Już w Sanoku rekruci szli na piechotę do jednostki, bo zabrakło samochodów. Ks. Jan z gospodarzem czekali. Gdy wybuchła wojna, przestano przyjmować nowych rekrutów i zwolniono ze służby ks. Jana wraz z gospodarzem.

Demobilizację tłumaczono szybkimi postępami najeźdźców i rzeczywiście do 2 tygodni po-

jawili się w Wołkowyi zachodni okupanci – Niemcy. Teraz rozpoczął się nowy okres i na księdza czekały nowe zadania. Przed okupantem uchodziły grupy wojska polskiego. W wiosce i na polu plebańskim rozlokowało się ponad 200 żołnierzy i dwie kuchnie polowe. A przybywali nowi.

Kapitan, który był dowódcą tego oddziału ogłosił, że kto pochodzi z tych stron, ma się przebrać i uciekać do swego domu, bo Niemcy się szybko zbliżają. Ci z daleka pozostali na miejscu. Ksiądz całe swoje zapasy żywności oddał uchodźcom. Niestety, zaczęły się kończyć, a przybywali nowi żołnierze w cywilnych i wojskowych ubraniach. Ludzie starali się także pomagać żołnierzom, dając im ubrania cywilne. Ich mundury zakopywali lub palili. Czynił tak m.in. gospodarz księdza Jana – Franciszek Tarnawski.

Niedługo przed pojawieniem się Niemców wszyscy uciekli przez lasy w stronę Ustrzyk Górnych, bo od wschodu ruszył na podbój drugi okupant – Sowietci.

Granica stanęła na Sanie i część parafii Wołkowyja została po drugiej stronie pod zaborem sowieckim. Na żołnierzy polskich, którzy wycofali się pod Ustrzyki Górne i ulokowali w lasach, posypały się bomby eskadr niemieckich.

Teraz okupanci zaczęli grabić pozostały inwentarz: krowy (z kilkunastu zostały 4), trzodę chlewną, zboże i ziemniaki zbierali, ściągając tzw. kontyngenty. Po przejściu wojsk polskich niewiele zostało zapasów żywności na plebani, a nowi podróżni szukali pomocy u Księdza, wśród nich było wielu przebranych żołnierzy, którzy chcieli uciec spod tego zaboru, kierując się w stronę Rumunii i Węgier. Niektórzy aż do grudnia przebywali w lasach ze swoimi wojskowymi kołniami. Pamiętają w Wołkowyi, jak 4 wygłodzonych żołnierzy skiero-

ciąg dalszy na str. 20

ciąg dalszy ze str. 19

wało się w stronę plebani, pytając spotkanego człowieka o kierunek, a był to ukraiński sołtys. Zanim dojechali do plebani, już gestapowcy wyszli naprzeciw nich, schwytali i zamknęli.

Schwytanych oficerów zaprowadzono do Soliny i oddano w ręce sowietów, przez częściowo zmarznięty San musieli przejść w bród nago z ubraniami trzymanymi nad głową (woda sięgała do szyi) aż przejęli ich sprzymierzeńcy Niemców ze wschodu. Ksiądz stał się smutny, bo widział biedę ludzką i niebezpieczeństwo ojczyzny, za której wolność narażał w młodości swoje życie. Przez cały czas w zimie zjawiali się nowi ludzie potrzebujący pomocy. Widział ks. Jan, że odżyło to, nad czym pracowali zaborcy austriacy, z czym spotkał się przy obejmowaniu probostwa w Wołkowie.

Aresztowali także ks. Siuzdaka i gospodarza Franciszka Tarnawskiego. Umieścili osobno w piwnicach i w nocy ich przesłuchali, a na drugi dzień wypuścili. Przez 9 dni musieli się obydwaj meldować o godz. 9.00 u gestapo we dworze.

Ksiądz wiedział, że jest bez przerwy obserwowany, ale plebani nie zamknął przed tymi, którzy szukali pomocy, przede wszystkim jedzenia, a także porady w swojej drodze. Ks. Jan zdawał sobie sprawę z ich tragicznej sytuacji.

Dalej odprawiał msze św., uczył religii od poniedziałku do piątku, w mniejszych miejscowościach w jednym dniu w dwóch szkołach. Tuż przed wybuchem wojny umarł w Wołkowie ojciec księdza Jana – Jakub i nie dało się go przewieźć do rodzinnej parafii koło Leżajska, dlatego pochowano ciało w Wołkowie.

Droga Krzyżowa ks. Jana Siuzdaka

„Wiele dotąd dobrych uczynków wam ukazałem, za który z nich chcecie mnie ukamienować? – powiedział Pan Jezus „gorliwcom żydowskim” – faryzeuszom po paru latach nauczania, uzdrawiania, czynienia cudów.

Przez pół roku od zajęcia Polski zaborcy hitlerowscy z godłem w kształcie połamanej krzyża i trupiej czaszki prowadzili wywiad w całej Polsce i prawie



wszędzie znaleźli ludzi, którzy poszli na współpracę z nimi. W Bieszczadach mieli jeszcze dodatkowych, wyrosłych już pod zaborem austriackim, nacjonalistów ukraińskich. W pierwszych miesiącach wyszukiwali wyższą inteligencję, działaczy i kapłanów, gorliwych zakonników „niebezpiecznych” dla bezbożnej ideologii hitlerowskiej.

W niektórych powiatach (łańcucki) wszystkich księży proboszczów aresztowali, wywieźli do Rzeszowa do więzienia i trzymali ponad 2 tygodnie. Niektórzy już nie wrócili na parafię, bo uznano ich za niebezpiecznych dla okupanta i trafili do obozów (np. św. Maksymilian Kolbe z Niepokalanowa, chyba najbardziej znany).

Wielu parafian, widząc niechęć okupantów do duchownego, odwróciło się od niego. Okazało się, że w radzie gminnej, zasiadającej z ks. Janem nie raz do wspólnego stołu, są jego wrogowie. Byli przeciwni nawet budowie szkół na terenie parafii i całej działalności z młodzieżą. Gestapowcy dowiedzieli się o społecznej działalności księdza i jego postawie patriotycznej, a chyba najważniejsze dla nich było to, że był wojskowym kapłanem w randze oficera. To, że tylu ludzi przechodziło przez plebanię, też na pewno zaniepokoiło nowych władców.

Przed świętami wielkanocnymi zaczęły się już rozchodzić wieści, że ksiądz będzie aresztowany. Ksiądz proboszcz z Baligrodu uciekł z parafii, tak samo stało się w Tarnawie. Gospodarz księdza Siuzdaka wspomina, że z Baligrodu przyszedł posłaniec do księdza i prosił, żeby uciekał, a oni go wyprowadzą bezpieczną drogą.

Ostrzegał go także żołnierz niemieckiej straży granicznej pochodzący ze Śląska nazwiskiem Grubala. Chodził do paru domów na karty z mieszkańcami i wspominał, że ks. Siuzdak ma

być aresztowany. Prosił, żeby mu tę wiadomość przekazać.

Ksiądz się o tym dowiedział, ale odrzekł, że on parafii nie opuści, bo złożył taką przysięgę przy biskupie. Wszyscy bliscy (siostra Katarzyna, gospodarz Franciszek, gospodynie) z płaczem prosili go, by się ratował. Jemu też łyż lęcały, ale powtarzał, że sutanny z siebie nie ściągnie, niech oni ją ściągną.

Z Baligrodu przyjechali gestapowcy w sobotę przed Białą Niedzielą (5 kwietnia 1940 r.). Jeden zatrzymał gospodarza, drugi pomocnicę i gospodynię Katarzynę, nie wolno im się było ruszać, a dwóch poszło na piętro po ks. Jana. Ubranego w zimową odzież wyprowadzili na pole przy placu siostry i gospodarza Franciszka. „Zostańcie z Bogiem” – mówił do wszystkich. Ksiądz prowadzony przez gestapowców zatrzymał się na wprost drzwi wejściowych kościoła, przeżegnał i uklonił. Dalej zobaczyli go Żydzi i z daleka się księdzu kłaniali, bo żył z nimi dobrze. Furmanką strażnicy odwieźli go do Baligrodu.

Wielu świadków z Wołkowie widziało to aresztowanie i wielki był płacz. W niedzielę nie było mszy św. w kościele. Do dziś opowiadają żyjący parafianie z Werlasu, że jako dzieci przyszedł na mszę św., a Kasia – siostra księdza mówi im z płaczem: „Dzieciątka, dzisiaj mszy św. nie będzie, bo ksiądz został aresztowany!”.

W poniedziałek gospodarz Franciszek i siostra księdza pojechali do Baligrodu, ksiądz jeszcze tam był, rozmawiali z nim przez kraty. Mówił, że dali mu śniadanie i mają odstawić do Sanoka. Chciał, żeby tam przyjechali, bo ma nadzieję, że go zwolnią. Po dwóch dniach w Sanoku dowiedzieli się, że jeszcze ksiądz jest, ale się z nim nie widzieli. Cały czas mieli nadzieję na uwolnienie go, bo Niemcy nie przedstawili żadnych zarzutów.

Strażnicy mówili, żeby jeszcze poczekać, bo ksiądz może wyjść, na razie jest przesłuchiwany.

Na trzeci dzień dowiedzieli się, że Ksiądz został wraz z innymi więźniami wywieziony. Na pewno był w obozie przejściowym, ostatecznie znalazł się w Dachau (obóz przeznaczony szczególnie dla duchownych). Tam zakończył swoją „Drogę Krzyżową” według oficjalnych statystyk w 1942 r. Potwierdził to jego dawny parafianin Stanisław Ferenc, pochodzący z Zawozu, którego ks. Jan przygotowywał do I komunii świętej, a dostał się do Dachau po ucieczce z robót przymusowych.

Gdy był po operacji na przepuklinę, nie poszedł do pracy i posługiwał przy kuchni. Spotkał tam szrajbera (pisarza) obozowego ks. Alojzego Sławskiego, który przeglądał księgi zmarłych. Wiedział, że Ferenc pochodzi z Wołkowie. „W księdze zmarłych jest wpisany ks. Jan Siuzdak z Wołkowie” – oznajmił. Stanisław na to: „To on mnie przygotował do I komunii”. I zapytał, jak umarł. Ksiądz Sławski wyjaśnił: „Wyszedł z bloku, upadł i umarł”. Więcej na ten temat nie rozmawiali, bo nie wolno mu było poruszać takich tematów.

W statystykach oficjalnych podano, że umarł w drodze. Ks. arcybiskup Majdański, który był więźniem tego obozu i przeżył, zapytany telefonicznie, co to znaczy, powiedział: „To jest szyfr, oznacza, że umarł w drodze do komory gazowej albo wprost do krematorium”.

Siostra księdza, Katarzyna Siuzdak, dostała zawiadomienie o śmierci brata. Ks. Stanisław Gołdasz, który objął parafię po ks. Janie, ogłosił to parafianom i odprawił nabożeństwo żałobne za duszę zamordowanego kapłana. Wszyscy płakali.

Opracował:

ks. Stanisław Szczepański

b. proboszcz parafii Wołkowieja



Muzeum Ziemi Leżajskiej zaprasza do Parku Drewnianej Zabawki

Kilka lat temu Muzeum Ziemi Leżajskiej podjęło inicjatywę, która miała na celu podtrzymanie tradycji wyrobu drewnianych zabawek, które zachwycają swoją prostotą i urokiem. To przedsięwzięcie miało również zwrócić uwagę społeczeństwa na zalety tego typu produktów: trwałość, ekologiczność i bezpieczeństwo dla dzieci.



W 2014 roku w Leżajsku powstał jedyny w swoim rodzaju Park Drewnianej Zabawki. Można w nim podziwiać powiększone modele: dzieciółka, wozu z konikiem, konika na biegunach, wiatraczka i ludzika schodzącego po drabinie. Dołączyły one do ptaka klepaka – pierwszej dużej zabawki, która stała przed Muzeum Ziemi Leżajskiej już kilka lat temu.

Jak widać na powyższych zdjęciach, ptak klepak gigant poddany został gruntownej odnowie. Odmalowano go, a zarazem uzu-

pełniono w nim wszelkiego rodzaju ubytki, które powstały na skutek panujących warunków atmosferycznych. Zmodernizowany, po raz kolejny stanął przed Muzeum Ziemi Leżajskiej. Tym razem został on umiejscowiony w centralnej części parku. Ta odwzorowana postać zabawki w tradycyjnych kolorach nawiązuje do popularnych w regionie ręcznie wykonywanych zabawek, również przez pracowników Muzeum Ziemi Leżajskiej. Jego zadaniem jest nawiązanie do jednej z wystaw stałych w muzeum

poświęconej zabawkarstwu leżajskiemu.

Ptak klepak to ruchomy ptaszek na dwóch kółkach. Podczas popychania porusza skrzydłami, które, uderzając o siebie, wydają dźwięk przypominający klaskanie. Ptak klepak w tak powiększonej wersji w 2000 roku na Światowej Wystawie EXPO w Hanowerze promował walory turystyczne Podkarpacia. Dostępny jest w sklepie muzealnym razem z innymi zabawkami, takimi jak bryczka, strażak czy dzieciółek.

Po drugiej stronie placu muzealnego został umieszczony odnowiony wasążek (wasąg), dawny wóz wyjazdowy. To wypleciona z wikliny skrzynia (kosz), którą nakładano na wóz lub zimą na sanie. Wasążki służyły wyłącznie do wyjazdów specjalnych, np. do kościoła, do ślubu lub w jakiejś ważnej sprawie. Elementy niezbędne do jego renowacji Muzeum Ziemi Leżajskiej otrzymało od różnych osób i stowarzyszeń. Wóz bezpośrednio nawiązuje do stałej ekspozycji etnograficznej w muzeum.

MZL

FRANCISZKAŃSKI OŚRODEK KULTURY ZAPRASZA



IV edycja wystawy *Odnaleźć siebie...*

Od 8 lipca w Muzeum Ziemi Leżajskiej prezentowane są prace plastyczne osób z niepełnosprawnościami z powiatu leżajskiego w ramach wystawy „Odnaleźć siebie...”.

To już czwarta edycja wydarzenia organizowanego przez stowarzyszenia i placówki działające na rzecz osób z niepełnosprawnością w powiecie: Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Wektor”, ŚDS w Sarzynie, ŚDS w Jelnej, DPS w Brzozie Królewskiej, DPS w Piskorowicach-Mołyniach, DDP Senior+ w Przychojcu, SDS w Łaszczynach, ŚDS filia w Zmysłówce, WTZ w Leżajsku, ZAZ w Nowej Sarzynie, SOSW w Leżajsku, ŚDS w Starym Mieście przy współpracy MZL. Patronat nad ekspozycją objął Starosta Leżajski Marek Śliż.



**Wystawę można oglądać
do 25 września.**



KRUS w Leżajsku zaprasza dzieci na kurs e-learningowy z losowaniem nagród

PT KRUS w Leżajsku zaprasza dzieci w wieku od 6 do 14 lat do wzięcia udziału w e-learningowym kursie pt. „Bezpiecznie na wsi mamy – upadkom zapobiegamy”, który dostępny jest na stronie prewencja.krus.gov.pl.

Szkolenie przybliży zagrożenia wypadkowe w gospodarstwach rolnych, a także uczy prawidłowych zachowań podczas przebywa-

nia na terenie obejścia. Podzielone jest na trzy moduły: Maszyny i Narzędzia, Zwierzęta oraz Siedlisko, a każdy z nich zawiera zagadki i quizy, dzięki którym łatwiej jest przyswoić wiedzę na temat bezpieczeństwa dzieci w środowisku wiejskim.

Certyfikat uzyskany po rozwiązaniu testu końcowego wraz z formularzem zgłoszenia

należy przesłać na adres e-mail: hulajnoga@krus.gov.pl do dnia 30.09.2020 r.

Spośród zgłoszeń wylosowanych zostanie 100 osób, które otrzymają nagrody rzeczowe w postaci hulajnogi.

Szczegółowych informacji można uzyskać na stronie internetowej Kasy oraz w PT KRUS w Leżajsku pod nr. tel. 17 240 54 20.



A Partner of

VISION ZERO

Safety. Health. Wellbeing.



Kurs e-learningowy dla dzieci *Bezpiecznie na wsi mamy upadkom zapobiegamy*

Ukończ kurs
e-learningowy
i zdobądź

hulajnogę

Termin nadsyłania
zgłoszeń do
30 września 2020 r.

100 hulajnóg zostanie
rozlosowanych wśród dzieci
rolników, które nadeślą zgłoszenia
w wymaganym terminie

Zasady przyznawania nagród
dostępne są na stronie www.krus.gov.pl
<https://krus.gov.pl/zadania-krus/prewencja>



podróż 84

To już szósty dzień naszej podróży Fiatem 126p wzdłuż granic Polski. Czas wstawać. Powoli prostujemy kości wychodząc na kolanach z niewielkiego namiotu. Jest chłodny, ale słoneczny poranek. Kilka kroków i kilka głębokich wdechów, po czym żmudne pakowanie naszego malucha. Namiot, śpiwory, stolik i krzeselka, duża walizka i torba z ubraniami. Musi zmieścić się jeszcze grill, naczynia, termos, sprzęt fotograficzny i kilka drobiazgów. Przy pakowaniu trudno zapomnieć, że prawie całość „imponującej” przestrzeni bagażnika – 110 litrów – zajmują narzędzia, koło i części zapasowe, bez których wyprawa staje się bardzo dużym wyzwaniem. Przegub półosi, pompa paliwa, świece, uszczelki, filtr paliwa, komplet kluczy, żarówek i kable rozruchowe to niezbędne minimum. O dziwo – wszystko się zmieściło!

Dźwignienka ssania do góry, wciśnięcie pedału sprzęgła, precyzyjne acz zgrzytliwe ułożenie lewarka zmiany biegów w przypuszczalnie prawidłowym położeniu, przekręcenie kluczyka, gaz i co? Nic. Jeszcze raz: zgrzyt, kilka kichnięć, chrząknięć i jakże kojący odgłos uruchomionego silnika, który wprowadził samochód w błogie, koliste wibracje.

Ruszamy, pozdrawiając jeszcze raz właścicielkę kempingu.

Po przejechaniu kilkunastu kilometrów, wjeżdżamy do centrum budzącego się Kołobrzegu. Zatrzymujemy się na parkingu,

Fiatem 126p wzdłuż granic Polski

cz. 6



Woliński Park Narodowy – Wzgórze Gosan



To wszystko musi się zmieścić do Malucha!

którego znaczna część zajmują – jeszcze zamknięte o tej porze – budki z pamiątkami.

Kołobrzeg to jedna z piękniejszych miejscowości nad Bałtykiem – dużo w tym jest prawdy. Świeże powietrze, złociste plaże, kąpiele i szum morza – to oczywiste powody, dla których warto tu przyjechać. A co jeszcze ma do zaoferowania to wyjątkowe, nadmorskie miasto? Na pewno latarnię morską, którą warto odwiedzić. I to nie dla samego budynku, ale również miejsca, w którym się znajduje – tuż przy

wejściu do portu. Po raz pierwszy światło zapalane dla celów nawigacyjnych pojawiło się w Kołobrzegu w 1666 roku. Dwieście lat później wybudowano nową latarnię, którą w 1945 roku wysadzili Niemcy saperzy. Wkrótce po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do budowy nowej latarni morskiej. Wybudowano ją jednak w innym miejscu, wykorzystując fundamenty potężnych zabudowań fortecznych.

Latarnia stoi na granicy portu i falochronu wychodzącego w głąb morza, z którego rozta-

cza się widok na piaszczyste plaże i kołobrzeską molo.

Po odzyskaniu dostępu do morza po II wojnie światowej, właśnie tutaj w Kołobrzegu żołnierze Pierwszej Armii Wojska Polskiego, wrzucili w morskie fale symboliczną, zaślubinową obrączkę.

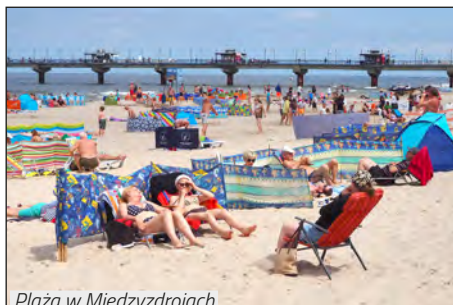
Jednak nie tylko urok Kołobrzegu i jego historia były pretekstem, by tu przyjechać. Nasz cel był również bardziej prozaiczny – głód. Liczyliśmy na zapach jajecznicy na boczku i ciepło herbaty. Niestety, musimy przeboleć odgłosy dochodzące z naszych brzuchów.

Tym razem maluch popisał się wzorowym rozruchem. Co nie jest takie oczywiste. Wzdłuż wybrzeża ruszamy na zachód, mijając turbiny wiatrowe, które spowszedniały już w naszym krajobrazie. Jednak kolejka wąskotorowa pełna rozentuzjasmowanych turystów, to nadal wielka atrakcja. A może to my jesteśmy dla nich atrakcją czekającą na przejeździe kolejowym?

Trudno nie zatrzymać się – choć na chwilę – będąc w takim miejscu. To Dziwnówek położo-



Kołobrzeg – latarnia morska



Plaża w Międzyzdrojach



Molo w Międzyzdrojach

ny na skraju Morza Bałtyckiego i Zalewu Kamieńskiego. Kto by pomyślał, że jeszcze w XVIII wieku stało tu zaledwie siedem rybackich chat. Dziś nadal jest to niewielka miejscowość, ale utworzone tu kąpielisko morskie latem przyciąga licznie turystów. Dziwnówek to idealne miejsce na rodzinny wypoczynek, z atrakcjami dla dzieci, ale bez wielkich tłumów. Atrakcją miasteczka jest również zwodzony most przerzucony przez rzekę Dziwna. To jeden z nielicznych obiektów tego typu w Polsce.

Jedziemy dalej. Krajobraz się zmienia. Wjeżdżamy do Wolińskiego Parku Narodowego obejmującego ochroną część największej polskiej wyspy – Wolin. Jak podaje przewodnik: *Szczególne walory parku to: najpiękniejszy odcinek polskiego wybrzeża klifowego, dobrze zachowane lasy bukowe, unikalna – wyspiarska delta Świny i przybrzeżny pas wód Bałtyku.* Brzmi zachęcająco.

Zatrzymujemy się na przydrożnym parkingu przy szosie nr 102 (Kołobrzeg – Międzyzdroje) i pieszo, ruszamy na szlak w kierunku punktu widokowego – Wzgórza Gosań. Szlak wije się pomiędzy bukowymi lasami, nieustannie obniżając i wznosząc swój bieg. Po niespełna dwudziestu minutach marszu zbliżamy się do wybrzeża. Ze zdziwieniem podchodzimy do ogrodzenia z drewnianych bali, które starają się uchronić ciekawskich przed nieuchronnym spadkiem w dół. Jest to najwyższe wzniesienie polskiego wybrzeża – 93 metry wysokości i jeden z najładniejszych krajobrazów jego fragmentów. Z klifu można dostrzec – oczywiście przez lornetkę – rozległą panoramę Zatok Pomorskiej, zarysy miasta Międzyzdroje, Świnoujście i niemieckiego miasta Althbeck. Niemniej, największą atrakcją będzie nadal spojrzenie w dół na imponujące urwisko nadbałtyckiego klifu.

Międzyzdroje to kolejny przystanek na naszej trasie. Wizytę tutaj rozpoczynamy od plaży, z nadzieją na chwile relaksu. Niestety, dusza podróżnicza ma problem z przystosowaniem się do takich warunków. Przeróżnie zimna woda, porywisty wiatr, słońce leniwie wyglądające zza chmur i te tłumy. Podziwiam miłośników Morza Bałtyckiego, którzy przyjeżdżają tu, by odpocząć od codzienności. A jednak Międzyzdroje to bardzo popularny kurort nadbałtycki nazywany stolicą Pomorza Zachodniego.

Międzyzdroje mają status uzdrowiska ze względu na leczniczy mikroklimat, solanki i borowiny. Po plażowaniu, obowiązkowym miejscem wakacyjnego wypoczynku przyjeżdżających tu turystów jest miejscowe moło. Ma 400 m długości i dwie charakterystyczne białe wieżyczki, wyznaczające strefę wszelkiej maści przydaśiów – rzeczy, które kupujemy, a są nam kompletnie niepotrzebne.

I jeszcze jedno obowiązkowe miejsce na mapie miasta – Aleję Gwiazd. Chodnik z płaskorzeźbami lub odciskami dłoni gwiazd polskiej sceny.

Opuszczamy nasze morze. Jedziemy na południe.

Zatrzymujemy się we wsi Wapnica. Tutaj znajduje się malownicze jezioro zwane Turkusowym, wchodzącym w skład Solińskiego Parku Narodowego. Jezioro swoją nazwę zawdzięcza pięknemu, turkusowemu kolorowi wody, który nadaje mu niepowtarzalny charakter. Ta bajeczna barwa powstaje na skutek odbicia promieni świetlnych od wody zawierającej związki wapnia oraz białego wapiennego dna jeziora, będącego pozostałością po odkrywkowej kopalni kredy. Obok bar oblegany przez turystów ze „świeżą” rybą wyjętą prosto z zamrażalnika i frytkami miernej jakości.

Imponującym mostem opuszczamy wyspę Wolin. Jedziemy wzdłuż Zalewu Szczecińskiego.



Turkusowe jezioro

A to przykład, że czasami, nawet na głównych drogach nie byliśmy totalnym maruderami.

Większość turystów przyjeżdżających do Szczecina, właśnie tutaj w obrębie Zamku Książąt Pomorskich rozpoczyna swoją wizytę. To jedna z najbardziej rozpoznawalnych w panoramie miasta budowli. Zamek, którego dzieje sięgają XII wieku, w czasie nalotów II wojny światowej został niemal doszczętnie zniszczony. Powojenna odbudowa Zamku Książąt Pomorskich trwała od 1958 roku do połowy lat osiemdziesiątych. Dzisiaj ta renesansowa rezydencja, siedziba rodu Gryfitów, mieści w swoich murach muzeum i liczne instytucje kultury.

Nie mamy wiele czasu na zwiedzanie miasta, dlatego postanawiamy zobaczyć je z góry. Taką możliwość daje wjazd na wieżę bazyliki św. Jakuba – najważniejszego kościoła miasta Szczecina. Z wysokości 56 m możemy podziwiać wspaniałe położenie miasta zlokalizowanego nad Odrą. Przepływa przez miasto również rzeka – Regalica, wpadająca do jeziora Dąbie, które to w całości mieści się w granicach administracyjnych miasta.

A to już nowa, niezwykła budowla miasta – Filharmonia Szczecińska. Lodowa bryła budynku już w pierwszej fazie rea-

lizacji okrzyknięta została nową ikoną miasta. Projekt zajął pierwsze miejsce w prestiżowym konkursie Eurobuild Awards 2014 w kategorii Najlepszy projekt architektoniczny roku. Budowla wyróżnia się odwagą i lekkością, lecz jednocześnie tworzy spójną linię z neogotycką zabudową otoczenia.

Trudno zauważyć drugą niezwykłą budowlę. Jest dokładnie pod nami. To Centrum Dialogu Przełomy – miejsce spotkań i debat dotyczących kontrowersyjnych tematów, związanych z najnowszą historią Szczecina, Pomorza, Polski i świata.

Niestety, nie wszystko przed wyjazdem udało nam się załatwić. Wyruszyliśmy na 20-letnich oponach, które nie wytrzymały trudów naszej wyprawy. Po kilku minutach jedziemy dalej na południe.

Na nocleg zatrzymujemy się w kameralnym ośrodku o wdzięcznej nazwie Ptasi Dwór, położonym na skraju lasu nad jeziorem Steklnio k/Gryfina. Idealne miejsce na wypoczynek nie tylko dla nas, ale i dla naszych dzielnych maluchów.

Za nami 1874 km.

cdn.

Tekst, zdjęcia Ireneusz Wołek

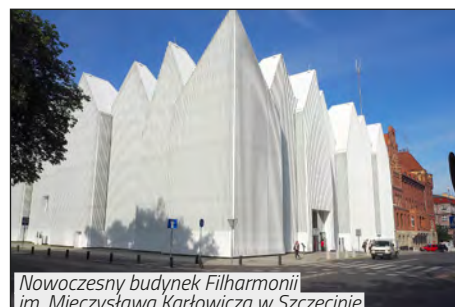
WWW.niezwyklyswiat.com
You Tube. niezwyklyswiat



Aleja Gwiazd



Szczecin – zamek



Nowoczesny budynek Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie

GRUPA **psb** **MRÓWKA LEŻAJSK** market
UL. SIEDŁANKA 54



ul. Siedlanka 54

37-300 Leżajsk



WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

HYDRAULIKA



DEKORACJE

CHEMIA
GOSPODARCZA

NARZĘDZIA
ELEKTRYCZNE I RĘCZNE

OŚWIETLENIE
i wiele innych



PELLET DRZEWNY
KLASY A1



*Wszystko dla Domu
i Ogródu! ;)*

Znajdź nas na



PSB Mrówka Leżajsk



mrowka.lezajsk

www.transpal.pl

creative gardens



GŁÓTÓWKA

W BANKU
OD
KREDYTÓW?

BEZ GADANIA!



Leżajsk
ul. Mickiewicza 78

czynne pon.-pt. 8.30-16.30

Bank
OD
Kredytów

 **Santander**
Consumer Bank

sezamek
wszystko dla dzieci

MEGA PROMOCJA SZKOLNA W SEZAMKU

**PRZEZ CAŁY MIESIĄC SIERPIEŃ
WSZYSTKIE ARTYKUŁY SZKOLNE**

-10%



ZAPRASZAMY NA ZAKUPY!

GIEDLAROWA 278, 37-300 LEŻAJSK, TEL: 17 2425 890



smacznie - tanio - domowo

RESTAURACJA
STOKROTKA
GIEDLAROWA 278
17 24 25 107



Specjalizujemy się w organizacji uroczystości

spotkania rodzinne - chrzty - spotkania biznesowe - komunie - stypy - eventy
uroczystości zorganizowane od 35 zł

terminy oraz informację pod numerem 609-482-000